

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach — cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubeco, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystych świąt Zesłania Ducha św. następny numer „Kuryera” ozn. wyjdzie we wtorek.

### Poznań, 1 czerwca

#### Z biegnącej chwili.

Podczas wczorajszych obrad nad budżetem w angielskiej Izbie gmin zabrał głos kanclerz skarbcza Harcourt w obronie zewnętrznej polityki rządu. Wedle referatu telegraficznego oświadczył on, iż największym zażutem, czynionym rządowi, jest to, że działa w porozumieniu z Rosją i Francją. Tak w istocie było i jest. Twierdzenia Bartletta o nieprzychylnym postawie Rosji względem Anglii opiera się jedynie na artykulech rosyjskiej prasy. Minister ma jednak autentyczne informacje do dyspozycji, może więc oświadczyć, że twierdzenie Bartletta, jakoby centralne mocarstwa odsunęły rząd angielski, jest całkiem bezpodstawne. Polityką rządu było: niełączyć się z żadną grupą ani w Europie, ani gdzieindziej, tylko utrzymywać z wszystkimi mocarstwami zarówno w Europie, jak i w Ameryce przyjazne stosunki. Polityki tej trzyma się rząd dotychczas. — Także przy objaśnianiu i usprawiedliwianiu polityki wewnętrznej przemawiają członkowie rządu tonem stanowczym. Sekretarz dla Irlandii, Morley, jak już wczoraj donosiliśmy, oświadczył z całą pewnością, że rząd będzie przeprowadzał swój program, ułożony w Newcartle, dopóki w Izbie gmin znajdzie poparcie. Irlandzki bil rolniczy i szkocki bil kościelny zostaną zatwierdzone w lipcu, nad reformą ustawodawstwa fabrycznego obraduje Izba obecnie, a projekt dotyczący napojów alkoholicznych zostanie jej niebawem przedłożony. Jak wobec tego Chamberlain i lord Salisbury zarzucać mogą rządowi, że nie troszczy się wcale o politykę socjalną? Ustawy te mają przecież większe socjalno-polityczne znaczenie, niżli błyskotki socjalne przywódców unionistycznych, usiłujących obecnie oślnić wyborców swymi pomysłami reformatorskimi.

Senat francuski był wczoraj widownią ważnej politycznej debaty. Royalista Beaumanoir interpelował rząd w sprawie polityki zewnętrznej i nie szczędził mu pod niejednym względem uprzedzonych i rzutow. Mówca wywołał, że Europa lżejby odechnęła, gdyby zniknęły obawy, wynikające jako następstwa z traktatu frankfurckiego, ale urzędy w tym celu nie starają się jeszcze dalekie. W Kilonii nie powinno być miejsca dla floty francuskiej. Prawdziwie królewskie zachowanie się cesarza Wilhelma zasługuje na uznanie, przysięść także należy, że eskadra francuska zostanie przyjęta z wszelką uprzejmością, atoli kanał niemiecki jest wyłącznie dziełem wyjemnym. Poświęca się republikańską dumę, o której się tak wiele mówi. Alzacja wiedzieć będzie chciała, czy polityka rządu, wysyłająca okręty do Kilonii, jest polityką zręczenia się praw do zabranych prowincji. (Hałas na lewicy) Francja nie chce wojny, ale jaką rolę będzie grała w Kilonii? Co nas spowodowało do interwencji w Japonii? Czy potężna nasza armia utrzymujemy dla interesów zagranicznych? Czy nie zaniechamy polityki ciągłych złudzeń? Rosyjska flota uda się do Kilonii, ale francuskie okręty zostaną od niej oddzielone. Uroczystość odbędzie się w rocznicę bitwy pod Waterloo. Lepiejby było, gdybyśmy prowadzili politykę francuską, zamiast niemieckiej, angielskiej i rosyjskiej. Francji przyjaźń jest kosztownym skarbem, który nie powinien być przedmiotem tajnego układu. Inne narody nie ukrywają swych sojuszków, a my niestety czynić to musimy. — Minister spraw zewnętrznych Hanotaux odpowiedział wedle dotychczasowych telegramów, mniej więcej co następuje: Pytają nas, czy nasza zagraniczna polityka uległa w ostatnim czasie jakim zasadniczym zmianom i czy nie nadaliśmy jej nowego kierunku. Odpowiadam na to, że nic podobnego się nie stało. Zaręczę mogę, że nasza polityka nie ma tej tendencji, jaką jej podsuwają. Nie uznaję też zarzutów, kierujących się przeciwko nam, a podnoszonych także swego czasu przeciw najpatrytyczniejszym poprzednikom moim. Zapewniam, że polityka nasza pozostała wierna owemu kierunkowi, który jest ściśle oznaczony i który opiera się na zaufaniu parlamentu i kraju. Pytają nas, jakie powody skłoniły rząd do wystąpienia przeciw traktatowi japońsko-chińskiemu i krytykują postępowanie rządu. Senat uniwersalnie mnie, jeżeli nie będą sprawy tej rozbiarał szczegółowo i punkt po punkcie zbijał krytyki przeciwników, pozwalam sobie jednak oświadczyć, że przedsięwzięcie wraz z innymi mocarstwami pokojową interwencję u rządu japońskiego, kierowaliśmy się w pierwszej linii interesami naszego kraju. Stanowisko, jakie na dalekim Wschodzie zajmujemy skutkiem rozwoju naszych posiadłości w Indo chinach i naszego protektoratu nad katolickimi misjami, nakazuje nam szczególnie bacznie na wszystko, co zagraża bezpieczeństwu wielkiego państwa chińskiego. Gdyby kraj ten został rozbezany, albo gdyby był narażony na silne zamieszki, to odczulibyśmy w pierwszym rzędzie konsekwencje nieporządku i anarchii. Zaproszenie na kilnskie uroczystości i przyjęcie tego zaproszenia nie ma politycznego charakteru. Zaproszenie jest aktem międzynarodowej grzeczności, na którą także grzecznością odpowiedziliśmy. Po zaznaczeniu, że Francja wzięła udział także w kongresie berlińskim w 1878 r. i w pogrzebie cesarza Wilhelma I, zakończył minister swoje przemówienie następującymi

słowa: Tak więc nic się nie zmieniło w uczuciach francuskiego narodu, który jest wierny swoim wspomnieniom i ma ufa przyszłości.

Sprawa południowej kolei francuskiej, która tyle narobiła balasu w Izbie deputowanych, a ostatecznie powierzona została osobnej komisji do zbadania, ukazuje się znowu na widowni w formie sensacyjnych skandali. „Figaro” ogłasza w tej sprawie rewelacje, kompromitujące parlamentarzystę Juliusza Roche, Rouviera, Yves Guyota, Théveneta, François, Deloncle, Magniera i innych senatorów. Panowie ci brać mieli wysokie pensje od towarzystwa kolejowego jako członkowie „syndykatu”, czyli mówiąc językiem prostym, otrzymywać zwyczajne łapówki. Juliusz Roch miał naprzykład pobierać przez sześć lat po 6000 fr. Suma ta jest w książkach zaznaczona jako honorarium adwokackie, chociaż Roch nie był nigdy i nie jest adwokatem. W ogóle rewizor Flory wykrył nieusprawiedliwione wydatki we wysokości 1.100.000 fr.; suma ta reprezentuje łapówki, jakie rozmaici członkowie parlamentu i rady jenerałnej departamentu Var otrzymali za pośrednictwem bar. Reinacha. Rewelacje te przyjdą w tych dniach pod obrady w Izbie deputowanych, a odczną interpelacją wniosła prawdopodobnie Palletan i Rouanet. Rząd, wedle obiegującej wersji, ma odpowiedzieć, że wypadki, które wydarzyły się przed 3 lata, są przedawione.

Najmłodszy syn emira afgańskiego, Nasr Ulah hau, bawił w tych dniach w stolicy angielskiej, gdzie z niezwykłym honorami go przyjmowano. Królowa, księżka Walii i inni członkowie rodziny królewskiej wydawali na cześć jego obiady i festyny, a cała prasa poświęca artykuły młodemu synowi władcy Afganistanu. Wiadomo, że Afganistan już dla tego samego dla Anglii, wielkie ma znaczenie, ponieważ wywiera on poważny wpływ na liczne drobne państwa, położone wzdłuż granicy indyjskiej których niespokojna ludność jest powodem ciągłych niepokojów dla indyjskiego rządu. Przez długi czas Afganistan był ogniskiem bezustannych rewolucji i przewrotów, a każda zmiana panującego wywoływała liczne walki pomiędzy różnymi pretendentami do tronu. Anglia oddawna usiłowała rozciągnąć swój wpływ na Afganistan i urządziła nawet wyprawy wojenne w głąb kraju, ale wszystko to zostało bezskuteczne a jeden korpus ekspedycyjny nawet w pień został wycięty. Nie mogąc inaczej niczego osiągnąć, Anglia zabrała się do akcji dyplomatycznej a skutkiem ję. był zawarty w r. 1861 traktat, na mocy którego Emir otrzymał stałą pensję od rządu angielskiego, pozwalając ję w zamian za to ur-gulować swoje stosunki z zagranicą. Traktat został odnowiony w r. 1886, a od tego czasu stosunki Anglii z Afganistanem niezmiennie zostały zakłócone. Przed rokiem generał Roberts udał się osobiście do Afganistanu a właściwy cel ję o podróży poz stał w tajemnicy. Zda się, że już wtedy chodziło o oskłonienie samego Emira do podróży do Anglii. Abduraman obawiał się ję dnakże zapewne, aby w jego nieobecności nie pojawił się w Katalu jak pretendent do tronu; wyłał tę. najmłodszego syna do Europy. Jest to pierwszy wypadek wyjazdu afgańskiego księcia krwi po za granicę państwa a należy spodziewać się, że podróży ta nie będzie bez wpływu na cywilizacyjny rozwój Afga-istanu.

\* W drugie święto Zielonych Świątek rozpoczną się w mieście naszym obrady III-go Zjazdu nauczycieli katolickich Księstwa. Mamy nadzieję, że tutejsi nauczyciele i całe obywatelstwo katolickie miasta Poznania nie będą szczędzili niczego, aby się przyczynić do jak największego oświetlenia Zjazdu. Zyczymy Zjazdowi, aby Pan Bóg pobłogosławił jego pracy i sprawił, iżby wszystkie uchwały na nim powzięte przyczyniły się do podniesienia szkoły w duchu prawdziwie katolickim i prawdziwie chrześcijańskim. Pismo nasze zawsze szczerze i uczciwie sprzyjało zacnemu stanowi nauczycielskiemu, a ciwie sprzyjało zacnemu stanowi nauczycielskiemu, a choć z powodu ostatnich wyborów, przy których wystąpiliśmy przeciwko niezasadnionym ambicyom jędnostek, nie uchybiając bynajmniej całemu stanowi, z pewnej strony usiłowano wykopać przepaść pomiędzy nami a Stowarzyszeniem nauczycieli Księstwa, to — na szczęście — usiłowania te okazały się płonnymi. — a my dziękujemy tym wszystkim panom nauczycielom, którzy mimo podszeptów i podburzań wytrwali taskawie przy nas — i zapewniamy ich, że zawsze bronieć będziemy jak dotąd słusznych praw i interesów naszego nauczycielstwa.

Jak się dowiadujemy, zaszczęśli obrady Swoją obecnością Najprzew. X. Arcybiskup, również będzie obecny na nabożeństwie w kościele farnym, które we wtorek d. 4 czerwca r. b. na intencją Zjazdu odprawi JW. X. kan. Kubuwick, i na nabożeństwie żałobnym za zmarłych nauczycieli katolickich, które odprawi w środę dnia 5 czerwca w kościele pofranciszkańskim JW. X. prał. dr. Wanjura.

Program Zjazdu podaliśmy już dwukrotnie w piśmie naszym.

Witamy III Zjazd nauczycieli katolickich Księstwa w imię Boże!

#### \* Z Petersburga donoszą:

W sprawie zaprowadzenia ustawy miejskiej w Kólestawie Polskiem zbierze się pod przewodnictwem dyrektora departamentu Kabata komisja, składająca się z kilku gubernatorów oraz przedstawicieli ministerstwa skarbu i sprawiedliwości. Rze-

czona komisja zajmie się przejrzeniem opracowanego już projektu.

Wczoraj senat rządzący wyjaśnił ważną kwestyę zasadniczą, czy gubernatorowi służy prawo pozabawiania wydanego świadectwa na kupno gruntów w „kraju zachodnim.” Kwestya wynikała w sądzie okręgowym witebskim. Sąd okręgowy i Izba sądowna odrzuciły skargę osoby, której odebrano świadectwo i która nabyła majątek. Senat uchylił decyzję Izby.

W Finlandyi, według doniesienia „Nowosti”, wydane zostały nowe prawa o żydach. Prawa żydów zostały znacznie rozszerzone i zrównane z prawami cudzoziemców, w Finlandyi zamieszkałych. Dozwolone także zostały małżeństwa mieszane między poddanymi tych państw, które dopuszczają podobne małżeństwa.

## Wybory.

Zbąszczyń. W piątek dnia 7 czerwca o godz. 1 z południa odbędzie się w Zbąszczyńni na sali w Strzelnicy zebranie przedwyborcze powiatu niędzyskiego. Komitet.

## Modlitwa w szkole.

(Odczyt pana A. Marcinkowskiego, nauczyciela szkół średnich, na posiedzeniu Stowarzyszenia nauczycieli katolickich na Poznaniu i okolicy).

„Wszystko rozpoczynam i kończę z Bogiem”.

Człowiek, mający ważną rozpocząć czynność, doświadcza się poprzednio, czy też do tego potrzebną posiada siłę i zdolność; jeżeli zbywa mu, choćby na jednym tylko z tych warunków, natenczas stara się najprzód o takowy, aby potem tém pewniej osiągnąć wytknięty cel.

Ważną taką czynnością, którąśmy katolicy nauczyciele podjęli, jest wychowanie naszej dlatwy, a mianowicie religijne wychowanie naszych katolickich dzieci.

Wszyscy prawie katolicy przyznają, że każdy wychowawca potrzebuje do wykształcenia swych uczniów pomocy Boga, bo: „Gdzie Pan nie zbuduje domu, próżno się nad nim wysilają budujący”. — Tę pomoc z Nieba osiągnąć tylko można przez szczerą modlitwę.

Skoro nauczyciel poznał, że jego wiadomości, jęgo zrzęcnosć i pilnosć, jako ważne czynniki, nie wystarczają do osiągnięcia wytkniętego celu, lecz przeciwnie uzna, że w tak ważnej sprawie, jaką jest zbawienie tak wielu nieśmiertelnych dusz, Bóg sam łaski wnie do rozpoczęcia i spełnienia dzieła udzielił musi, wtedy przychodzi do przekonania, że w szkole modlitwa z dziećmi jest konieczną. — Ztąd wynika że każdy prawowitny nauczyciel nie tylko sam chętnie modlić się będzie, ale nadto postara się o to, aby wzbudzić w dzieciach miłość do modlitwy, modląc się regularnie z gorliwością i pobożnym zapałem. — Owoce takiego świętego ćwiczenia są wielkie; pokażą się one nie tylko już na dzieciach, chodzących jeszcze do szkoły, ale mianowicie w późniejszym życiu na całych pokoleniach.

Jeśli modlitwa przyniesie ma te widoczne owoce, natenczas powinien nauczyciel przy ćwiczeniach modlitwy przedewszystkiem uważać na to, aby poznał dokładnie: formy przepisanych modlitw, usposobienie czyli ducha przy modlitwie i sposób resp. czas modlenia się.

Choćby przepisane modlitwy zewnętrzna tylko są formą, mimo to lekceważyć ich nie trzeba; Chrystus bowiem ucząc Apostołów swoich, jak się modlić mają, podał im wyraźną formę i dokładne słowa modlitwy, rozkazując im, iżby się zawsze tak modlili; tego samego żąda także od nas przez Kościół swój święty. — A jeśli podane modlitwy ważne są dla dorosłych, o ile więcej znaczenia mieć muszą dla dzieci, które nie umieją się wysłowić i któreby się wcale bez podanych form modlitwy modlić nie umiały.

Modlitwy są przez Kościół naszsz. przepisane, a nauczyciel katolicki ani nie potrzebuje, ani nie powinien ich sobie dowolnie układać. Obowiązkiem jęgo jest te tylko wćwiczyc, których się w każdej katolickiej używa rodzinnie i przy katolickim nabożeństwie.

Najpierwszą taką modlitwą jest znak krzyża św. a potem Ojciec nasz, Zdrowaś Marya. — Potych modlitwach głównych następują wszystkie inne, a mianowicie: Wierze w Boga, dziesięcioro przykazań, przykazania miłości i kościelne, cnoty chrześcijańskie, Anioł pański, modlitwa do Anioła stróża, pod Twoją obronę, modlitwa św. Bernarda i t. p., których zwolna, czy to w godzinach religii, czy też przez używanie w pewnym porządku, nauczyć można.

Każdy człowiek może sobie dla siebie samego, stosownie do rozmaitych okoliczności, ułożyć odpowiednią modlitwę, ale nie wolno używać modlitw z większą liczbą wiernych, lub też z całym ogółem, jeśli nie mają aprobaty kościelnej; publicznego używania na własną rękę ułożonych a przez władzę duchowną nie aprobowanych modlitw zakazuje Kościół św. Z tego też powodu zaopatrzona jest każda książka do nabożeństwa lub śpiewu kościelnego, jeśli przeznaczona jest do powszechnego użytku, w aprobatę kościelną. — Kto się do tych przepisów nie stosuje, występuje przeciw rozporządzeniom Kościoła

świętego i okazuje, jeśli to z własnej czyni lekko-myślności, wielką obojętnosć pod względem wiary, a jeżeli zniewolony jest przez kogokolwiek bądź do takiego postępowania, natenczas z pewnością działa przeciw swemu sumieniu i dotknięty jest bardzo w uczuciach swoich religijnych. A jednak często się to zdarza w szkołach symultанных; w tych modlą się katolicy nauczyciele przy publicznych obchodach, albo z własnego popędu, albo w skutek rozporządzenia kierownika szkoły, używając modlitw, których Kościół św. ani nie polecił, ani aprobował. Co sobie katolicykie dzieci przy takiej modlitwie myślą, jakie zdanie mieć mogą o religijności takiego nauczyciela, który podczas lekcji religii inaczej uczy i czyni, a przy publicznem wystąpieniu i otwartem wyznaniu wiary swęj inaczej postępuje? — na to niech sobie sam każdy prawy odpowie katolik.

Sąd, jaki sobie dzieci przez takie postępowanie utworzą, nie byłby największym złem, gdyby się tylko w miejscu tegoż nie obudziła w sercu ich ogólna obojętnosć w sprawie religii. — Tęgo się najbardziej obawiać trzeba. — Przykład nauczyciela bowiem jest dla ucznia pod każdym względem najlepszym mistrzem i przewodnikiem, dla tego śmiało twierdzić można, że religijnie obojętny nauczyciel i obojętnych wychowa uczniów, a jeśli niebezpieczeństwo to już wielkiem jest w szkołach wyznaniowych, o ile większe być musi w szkołach symultанных? Aby temu zapobiedz i uchronić dzieci nasze od tego religijnego indyferentyzmu, postanówmy sobie, jako prawy katolicy nauczyciele, pokazać przy każdej sposobności słowem i czynem, nietylko uczniom naszym ale i ich rodzicom, żeśmy sercem i duszą prawdziwymi katolikami. — Nie mniej obraża się katolickie uczucie i przekonanie, jeśli katolicykie dzieci zmuszone są śpiewać nie katolickie pieśni i być obecne na niekatolickiej modlitwie. Jest to złe, które się dopiero od kilkunastu lat do symultанных wkradło szkół i które sobie zwolna zjednalo prawo obywatelskie, a które usunięciem być powinno.

Rozporządzenia ministerjalne jasno i wyraźnie przepisują, aby modlitwy przed nauką w wyznaniowych odprawiano oddzielać, a dalej, że nauka religii także na oddziały podług wyznań ma być podzieloną; ztąd wynika, że publiczne obchody i uroczystości szkolne albo tylko wyznaniową modlitwą, lub też bez jakiegokolwiek modlitwy rozpocząć się winny. — Tak też dawniej było w Poznaniu, i to w najstarszej dotąd istniejącej szkole symultannej, o czem poświadczyć mogą wówczas regularnie odprawiane uroczyste zakończenia tygodnia. — I przepisana zewnętrzna postawa, jaką katolickie dziecko przybrać ma podczas modlitwy, nie może być zachowaną przy takiej niekonfesyjnej modlitwie; dzieci bowiem mają w szkole przy modlitwie stać prosto, głowa nie ma być zwieszona ani na bok, ani naprzód, ręce mają być przed piersią stosownie złożone, oczy zwrócone być mają na krzyż, jeśli takowy znajduje się w klasie, lub na religijny obraz, — to wszystko upada; nawet nauczyciel, który podczas modlitwy na środku przed dziećmi stać powinien, nie może, nie chcąc wzbudzać odrazy, przybrać tej postawy, jakiej sam od dzieci wymaga. — Z tych więc powodów nie powinny być odprawiane w szkołach symultанных modlitwy bezkonfesyjne.

W sprawie usposobienia przy modlitwie, czyli w sprawie ducha, jakim przejęte być mają dzieci rozmaici pedagodzy rozmaite stawiają wymagania. Jedni żądają, aby dziecko każde wyrażenie, zachodzące w modlitwie, rozumiało, inni zaś nie wymagają tego. Pierwsi o tyle błądzą, że najprostszych modlitw późno bardzo uczą, przez co wchodzi w nieporozumienie z domem i Kościołem św., drudzy zaś kontentują się prostym mechanicznym recytowaniem przepisanych modlitw. Temu dwojakiemu zapatrywaniu można w ten sposób zaradzić, że się dziecku dokładnie wyjaśni prawdziwe pojęcie modlitwy. — Jeśli wiemy, że modlitwa jest wzniesieniem duszy naszej do Boga i że cała dusza, natenczas wymagaj będziemy, aby modlący się nietylko swój rozum, ale i swoją wolę i całe uczucie zwrócił do Boga, a jeśli wszystkie siły duszy przy modlitwie czynne być mają, to nie wyklucza się i tej ewentalności, iżby jedna z nich przedewszystkiem nie mogłaby być czynną. — Im mniejsze dziecko, tem więcej działa u niego przy modlitwie uczucie i jakieśkolwiek przecucie obecności Boga, mniej zaś czynna jest wola, a jeszcze mniej rozum. Ztąd wynika, że niekoniecznie wszystko rozumieć musi to słabe dziecko; jednakże bezmyślne i mechaniczne wypowiedzenie modlitwy bez najmniejszego współdziałania którejkolwiek z władz duszy, nie jest modlitwą. — Chcąc więc w dzieciach prawdziwie obudzić do modlitwy usposobienie, trzeba bardzo często na to zwrócić ich uwagę, że próba poruszanie warg żadnej nie ma wartości, będąc wstępnie zadowolonym z dobrych ich chęci i niedostatecznego zrozumienia modlitwy.

Na tem jednak poprzestać nie trzeba, lecz należy się często pouczać uczniów o przynotach dobrej modlitwy, objaśniając im stopniowo znaczenie nauczonych modlitw i zachęcając ich do pobożnej zawsze modlitwy. Najlepsza wskazówka do obudzenia prawdziwego usposobienia duszy jest znowu przykład nauczyciela; nauczyciel, który sam chętnie się modli i to z prawdziwym uczuciem i nieudaną pobożnością, więcej dokaże, aniżeli długie nauki i obszerne przepisy obojętnie podawane uczniom. Jeszcze na jedną okoliczność niech baczny nauczyciel; oto niech zachowa dzieci przy modlitwie od przesady nietylko w postawie zewnętrznej ale i we wewnętrznym nastroju. W żadnym bowiem kierunku

nie mści się takie obłudne postępowanie bardziej jak właśnie w pobożnych ćwiczeniach. Ztąd nie chkarci naczelniczy przesadne wzywianie głowy, przez rancanie oczu, niepotrzebne wzdychania itp. Dalej niech unika zbyt długich modlitw, gdyż bardzo jest trudno, aby dzieci na dłuższy czas zachowały prawdziwe skupienie ducha i skupioną uwagę, tak niezbędną do pobożnej modlitwy. Im mniejsze dzieci, tem krótsza niech będzie modlitwa.

(Dokończenie nastąpi.)

## To i owo z Niemiec.

Jak we Friedrichsrub traktują dziennikarzy, o tem rozpisyje się „Rhein. Westf. Ztg.“ w następujący sposób.

Kilka słów o cenzurze we Friedrichsrub będą niezawodnie rzeczą pożądaną. Tylko ci przedstawiciele dziennikarstwa, którzy się wylegitymowali i stanowczo zobowiązali przedłożyć referat o mowie Bismarcka do zbadania, otrzymują miejsca do siedzenia przed balkonem, zanim opuszcza Friedrichsrub. Urząd cenzora spełnia albo dr. Chryrsander, albo hr. Rantzau. Jeden z urzędników leśnych, będących w służbie u księcia, dozoruje pracę panów dziennikarzy, nieubłagane odprawia tych, którzy nie chcą złożyć wspomnianego zobowiązania i przedewszystkiem uważa na to, aby panowie z prasy nie postępowali z księciem, gdy tenże przechodzi się wśród tłumów. Orzeczenia, które padają przy tej sposobności, mają pozostać niedrukowane. Kiedy przyjęcie skończone, wskazuje się referentem pokój, położony nad remizą z powozami, sypialnią woźnicy, gdzie znajdują przybory do pisania i spo ój potrzebny do przepisywania stenogramów i porównania ich między sobą nawzajem. Praca ta, jeżeli mowa Bismarcka, o którą przecież chodzi przy podrózach holdowniczych, była obszerna, wymaga kilku godzin czasu, a że nie przygotowany na to dziennikarz zamieszkuje zwykle wyjeżdża z Hamburga z czczym żołądkiem, przeto wita z zadowoleniem książecego służącego, gdy tenże wchodzi z dzbanem piwa i półmiskiem z obłożonemi „butersznitami“, aby udręconych dziennikarzy nieco pokrzepić. Kierownictwo nad tem improwizowanym biurem stenograficznym spoczywa w ręku najwerniejszych lenników prasowych księcia, redaktorów „Hamb. Nachr.“, których jest tam zawsze kilku i którzy muszą mowy księcia powtarzać tak autentycznie, jak „Reichsanz.“ orzeczenia Jego Cesarskiej Mości. W czasie przepisywania stenogramów odbywa się mała superredakcja, o tyle, że w porozumieniu wszystkich panów w tem lub owem miejscu, nie naruszając myśli, robi się kropkę, przez co tworzy się z niezrozumiałych często niekończących się okresów krótsze, jaśniejsze zdania. Kiedy wreszcie ukończono pracę przepisywania, wtenczas pan redaktor Grube udaje się do pałacu, gdzie hr. Rantzau albo dr. Chryrsander przeglądają egzemplarz mowy i jeżeli potrzeba, używają niebieskiego ółwka. Niech jednak nikt nie myśli, że tutaj zachodzi coś w rodzaju cenzury rosyjskiej. Często poprawia się stylistyczne usterki, skreśla się używane za często przez Bismarcka słowo „nun“, powracające co chwile „was“ zamiast się na „das“, a co do treści tylko w bardzo rzadkich przypadkach łagodzi się lub skreśla jakiś ustęp, któryby był zdolny wywołać nieporozumienie, lub niepotrzebne wzmiarki w prasie. Jakkolwiek nieznaczne są te poprawki, to jednakże trwa do 8 lub 9 wieczorem, zanim się uzyska *placet*, ponieważ panowie cenzorowie nie zawsze czas mają, a pan redaktor Grube odpowiada za to, aby wszystkie referaty z dokonaniem poprawkami w jednym brzmieniu równo. Referent, pragnący uzyskać autentyczne brzmienie mowy księcia i wysłać swój referat jeszcze spieszniejszym pociągami, który wychodzi w nocy do Hamburga, robi obrachunek bez — cenzury w Friedrichsrub, albo musi mieć bardzo rączne pióro, a jeszcze szybsze nogi. Z góry musi on sobie wyperswadować uczestniczenie, w uczie i innych przyjemnościach (?) towarzyszących podróży.

W obec tego przedstawienia rzeczy zauważa berlińska „Volksztg.“: „Izba woźnicy jest co prawda najstosowniejszym miejscem dla dziennikarzy, którzy pozwalają się traktować w ten sposób. Zresztą stwierdza się tutaj, co już znae jest od dawna, że mowy starego kanclerza u wszystkich, którzy sobie wystawiają go jako mówcę i przybywają do Friedrichsrub, aby zabrać do domu „niezartate wspomnienie“, wywołują jak największe rozczarowanie. Na szczęście bardzo niewiele z holdujących demonstrantów słyszy to, co ten stary pan przestankami wyrzuca ze siebie, mówi bowiem tak cicho, że rozu-

mieją go tylko najbliżsi siedzący dziennikarze, którzy czeka piękne zadanie, by w izbie woźnicy wystylizować dla cenzury to, co usłyszeli.“

W piśmie do nadburmistrza Beckera, wypowia, da minister oświaty dr. Bosse swoje zdanie co do ruchu, jaki się obecnie objawia w dziedzinie wychowania dziewcząt. Minister nie potępia z góry dążności, które chcą nadać inny kierunek dorastającej młodzieży żeńskiej, lecz przynajmniej pewne uprąwienie. Z drugiej strony atoli zaznacza minister, że dążności te uwzględniają tylko potrzebę drobnej mniejszości dorastającej młodzieży żeńskiej, gdyż *większość dziewcząt znajduje swoje powołanie przy ognisku domowem*. Opiekunowie nowoczesnego wychowania dziewcząt występują tak, jak gdyby chodzili o przeobrażenie całego wychowania młodzieży żeńskiej, znajdują się między nimi tacy, którzy chcą opanować naturę i wbiłi sobie w głowę myśl, że obiedwie płci, pierwotnie równe co do siły, dopiero z biegiem czasu wybrały odmienne kierunki i wykształciły się tak, jak nam się przedstawiają dzisiaj jako dziwoląg kobiety i zblazowany mężczyzna nowoczesny w przeciwieństwie do prostego człowieka natury. Radykalne stronictwa przyswoili sobie tę doktrynę; jak wiadomo, ma we wzorowem państwie przyszłości zostać przywróconą równość obu płci i przeprowadzom ich społecznie i politycznie równoprawienie. Warunkiem przelwstępnym byłoby naturalnie równe wychowanie. Dla tego też wita się z radością urządzenie gimnazjów żeńskich jako postępu i obiecuje się sobie po nich zbawienia świata, które zawsze jeszcze każe czekać na siebie. W obec tego zaznacza pismo ministra *istotne znaczenie* takich zakładów, stwierdzając, że odpowiadają potrzebom drobnej tylko mniejszości żeńskiej młodzieży. Że istnieją dziewczęta, które dążą do uzyskania wykształcenia na równi z mężczyzną, to rzecz wiadoma, nie mniej jednakże pewną jest także rzecza, że *bardzo znaczna większość kobiet uważałaby to jako sprzeczność z naturą i powołaniem kobiety*, gdyby je chciano stawiać na równi z mężczyzną, uznając, iż sumiennie spełnianie obowiązków przeznaczonych kobiecie, uszlachetnia ją więcej, aniżeli ubieganie się za uzyskaniem praw, jakie przysługują mężczyznom. Reforma wykształcenia dziewcząt powinna być raczej dokonana w tym kierunku, aby nie starać się o rozszerzenie materiału naukowego, lecz o pogłębienie go i odzwyczajenie młodzieży żeńskiej od powierzchownego traktowania tego materiału, co musi nastąpić, jeżeli zakres naukowy zbyt jest rozległy.

## Rosyjsko-polskie stosunki.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo tego cichego złagodzenia prześladowania krzyżów katolickich, nie dają one jednak spokoju przedstawicielom administracji rosyjskiej w tym kraju. Gubernator kowieński, osławiony Klingenberg, po odbytej podróży po swęj gubernii, szle w r. 1891 „sekretne i nadzwyczajne“ doniesienie na ręce generał-gubernatora, iż widział przy drogach, gdzie tylko przejeżdżał, mnóstwo krzyżów z datą „1890“. Upatrując w tem jakies symboliczne znaczenie, pisze, iż zwrócił się do biskupa żmudzkiego, X. Pallulona, z wezwaniem, iżby użył wszelkich środków zapobiegawczych przeciwko umieszczeniu na krzyżach cyfry „1890“. W r. 1892 gubernator grodzieński pozwolił jakiemuś chłopu postawić na swem polu krzyż wysokości tylko trzech arszynów (arszyn = 0,71 metra). Aby otrzymać prawo wystawienia krzyża wysokości 9 arszynów, biedny chłop rokurować musiał aż do naczelnika kraju, na co tenże ostatecznie zezwolił.

Pomimo cesarskiej woli, wyrażonej jasno w przytoczonym wyżej komunikacie ministerjalnym z dnia 4 października 1878 r., dotąd biura trzech gubernatorów litewskich przepelnione są raportami sprawników (naczelników powiatów), a generał gubernatorskie raportami gubernatorów, iż w tej- a tej miejscowości, ten a ten włościanin postawił krzyż przy drodze lub na polu. Po latach 16 od wyrażenia cesarskiej woli, każdy nowy krzyż na Litwie wywołuje sekretne i nadzwyczajną korespondencję urzędową władz administracyjnych trzech instancji, jakby z okazji jakiegoś buntu lub wtargnięcia nieprzyjaciela w granice kraju. Święty symbol wiary Chrystusowej w granicach państwa, głoszącego swobodę wiary nie tylko dla wszystkich wyznań chrześcijańskich, ale i dla pogan, wywołuje tam dziś jeszcze takie zamieszanie, jakiego może nie wywoływało zatknięcie krzyża gdzieś na placu w pierwszych wiekach prześladowania chrześcijan.

Stanowisko cerkwi prawosławnej w państwie rosyjskiem jest uprzywilejowaniem w porównaniu

z innemi wyznaniem chrześcijańskimi. Cały szereg praw wyjątkowych i ciężkich kar strzeże jej pierwszeństwa i stanowiska kościoła panującego. Niema bowiem dziś państwa w Europie, w któreby wyznania większości narodu w tak szerokich rozmiarach ochrauniali ustawy państwowe. A pomimo tego wyznaniu panującemu w kraju północno-zachodnim jeszcze nie wystarczają: Kościół katolicki jest tam przywalony, rzec można, całym ogromem różnych tajnych postanowień prawnych i tajnych rozporządzeń administracyjnych, których samo proste wyliczenie tomy byłoby w stanie utworzyć. Zanim przystąpił autor do wzmiarki o niektórych z nich, przytacza dosłownie ustęp ze „Swođu zakonow“, zapewniający w szerokiej mierze swobodę obcych wyznań: „Swoboda wyznania — tom I, część I, artykuły 44 i 45 w wydaniu z r. 1892 — przynajnie się nie tylko chrześcijanom obcych wyznań, lecz i żydom, i mahometanom, i poganom, aby wszystkie narody, w Rosyi mieszkające, chwaliły Boga Wszchemocnego wszystkimi języki, według zakonu i wiary praojcow swoich, błogostawiać panowanie monarchów rosyjskich i prosiąc Stwórcę o zwiększenie pomyślności i wzmocnienie siły państwa.“ Wobec tej jasności i stanowczości brzmienia ustaw zasadniczych, jak dziwnie się odbija położenie Kościoła katolickiego w guberniach litewskich pod względem praw i swobody akcyi kleru katolickiego z jednej, a swobody wyznania ludności katolickiej z drugiej strony.

Zaczynając przegląd specjalnych rozporządzeń dla gubernii litewskich, odnośnie do kleru katolickiego, podnosi autor przedewszystkiem okoliczność, iż zarówno obiór stanu duchownego, jak i wstąpienie do seminarjum duchownego nie zależą od pozwolenia biskupa, jakby być powinno, lecz od władzy świeckiej w osobie gubernatora miejscowego. Jeżeli gubernator ujrzy w tym względzie „jakies nieprawidłowości“, niewyszczególnione wcale w ustawie, ma prawo wydać stosowne rozporządzenie, o którym donosi ministrowi spraw wewnętrznych. Aby gubernator mógł mieć należytą kontrolę nad osobami duchownymi całej diecezyi, biskup obowiązany jest corocznie przysyłać gubernatorowi listę członków stanu duchownego z oznaczeniem miejsca ich pobytu. Kler rzymsko-katolicki nie ma prawa utrzymania przy kościołach, klasztorach, lub u siebie w domu służby wyznania prawosławnego, za co, na mocy rozporządzenia Murawiewa z dnia 18 marca 1865 roku, karano grzywną 25 rubli, niezależnie od przepisanej prawem ogólnem odpowiedzialności. Jest jedno jeszcze ogólne rozporządzenie, odnoszące się do kleru katolickiego w całej wogóle Rosyi, iż w przekroczeniach czysto duchownych kler katolicki podlega jurysdykcyi swego biskupa, a w sprawach cywilnych i karnych ogólnym instytucyom sądowym (tom IX Sw. zakonów, art. 422).

Herabia Leliwa przypomina dalej wszystkie trudności, jakie wynikają dla duchowieństwa katolickiego w Rosyi, iż z jednej strony sprawy duchowne Kościoła katolickiego podlegają władzy zarządów duchownych, uznanych przez państwo, a z drugiej — bezpośrednio władzy ministra spraw wewnętrznych, którego ingerencya w stosunki kościelne nie jest dookładnie określona. Ztąd pochodzi mnóstwo trudności i kolizyj, które kończą się zwykle niekorzystnie dla Kościoła katolickiego. Dalej wszelkie stosunki z kuryą rzymską, z Głową Kościoła katolickiego, odbywają się li tylko przez pośrednictwo ministerstw spraw wewnętrznych i zagranicznych, a wszelkie postanowienia Stolicy Apostolskiej dochodzą wiernych tylko wówczas, gdy minister spraw wewnętrznych wyjedna na to najwyższe zezwolenie.

W drodze ustawodawczej przyznano biskupom rzymsko-katolickim prawa co do wszystkich spraw duchownych, według postanowień i przepisów Kościoła, a tylko zażądano stosowania się do rozporządzeń i praw państwowych (Ustawa dla spraw duchownych wyznań obcych z roku 1857, art. 3); ale mimo to w kraju północno-zachodnim są oni pozbawieni możności wykonywania swych bezpośrednich obowiązków. Przedewszystkiem biskup nie może wyjechać na wizytację swęj diecezyi bez pozwolenia generał-gubernatora, chociaż warunek ten nie jest oparty na żadnej ustawie. Gdy w roku 1884 biskup wileński wyjechał na dzień jeden do Grodna w celu zbadania skarg na jednego z księży, otrzymał od generał-gubernatora skrypt urzędowy, w którym powiedziano: „Waszój Przewielebności wyrażonem było życzenie wyższej władzy rządowej, aby rozjazdy po diecezyi odbywały się za pozwoleniem generał-gubernatora, a tem samem ostatnia podróży Waszój Przewielebności do Grodna była naruszeniem tego żądania. Wskutek tego uważam za stosowne przypomnieć

Waszój Przewielebności to wymaganie rządu i upraszać, aby w przyszłości stosowano się do niego.“

W odpowiedzi na to przesłał X. Biskup Hryniewicki następującą odezwę datowaną dnia 24 czerwca tegoż roku L. 650, którą przytaczamy tutaj w całości:

„W skutek odezwy, w której Wasza Ekscelencya stawiasz żądanie, aby podróże moje po powierzonej mi pieczy diecezyi, odbywały się nie inaczej, jak za zgodą generał gubernatora i w której podróży moją do Grodna, wywołaną skandalami X. Matyszewicza, pozbawionego obecnie raz na zawsze charakteru kapłańskiego, nazwano naruszeniem tego żądania, mam zaszczyt zwrócić najuprzejmiej uwagę Waszój Ekscelencyi, iż żądania wyższej władzy rządowej, o którym Pan wspomina, dotychczas mi nie wyrażono i dowiaduję się o niem dopiero po raz pierwszy. Dla tego wyżej wspomniana podróży moja nie może być naruszeniem prawa, o którego istnieniu mnie nie poinformowano. Niechże się Wasza Ekscelencya nie obrazi, że nawet i teraz, kiedy o tem żądaniu dowiedziałem się z pańskiej odezwy, nie jestem w możności onemu całkowicie zadość uczynić. Wasza Ekscelencya raczy zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż do wykonywania obowiązków wileńskiego diecezjalnego Biskupa, zostałem powołany najwyższem postanowieniem z dnia 13 kwietnia 1883 roku, w którym nie poczyniono żadnych ograniczeń co do wykonywania bezpośrednich obowiązków przełożonego nad diecezyą. Z tego, jak mi się zdaje, należało wyprowadzić wniosek i ja istotnie do niego doszedłem, iż z woli monarszej wszelkie prawa i prerogatywy, przyznane Biskupowi prawem kanonicznem i obowiązującymi ustawami cywilnymi, a niezbędne dla ścisłego i poprawnego wykonywania jego obowiązków, przesyła na mnie w zupełności. Jeżeli Xiądz zamianowany proboszczem lub wikaryuszem, ma prawo zwiedzania swęj parafii bez osobnego pozwolenia; jeżeli dziekanowi przysługuje prawo zwiedzania swego dekanatu, dla czegożby Biskupowi nie miało przysługiwać prawo wizytowania swęj diecezyi, skoro bez niego zarząd diecezyi staje się niemożliwym.

Wiadomo panu, iż jednym z najistotniejszych bezpośrednich obowiązków biskupa jest mianowicie wizytacja albo lustracja swęj diecezyi. — Oprócz tego może się zdarzyć, jak to istotnie miało miejsce w Grodnie, sprawa niecierpiąca zwłoki, gdzie obecność biskupa była potrzebna dla zbadania sprawy na miejscu. Prosić w takich wypadkach i za każdym razem osobno o pozwolenie generał-gubernatora, byłoby nader trudno, a niekiedy nawet niemożliwym, tembardziej, iż generał-gubernator może dla jakichś powodów nie odpowiedzieć wcale, albo jak się to czasami zdarza, wyrazić swą zgodę po kilku miesiącach, albo nawet i odmówić, podczas gdy skandal i zgorszenie nie cierpią zwłoki. Wskutek tego, co się wyżej powiedziało, sądzę, iż wasza ekscelencya zgodzi się z mem zdaniem, że wyrażone przezeń życzenie, czy też żądanie, jako negujące najwyższe postanowienie i przeszkadzające wykonywaniu jednego z najistotniejszych obowiązków działalności pasterskiej w zarządzie diecezyi, mocy prawnej mieć nie może. Zresztą, ulegając i święcie pragnąc nauczania i przepisami Kościoła katolickiego, gotów jestem, wyjeżdżając na wizytację kościołów, komunikować o tem ze względu na istniejące rozporządzenie odnośnie do zjazdu księży.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## O zabawach nieco...

Z prowincyj.

Motto: Est modus in rebus...

Ze względu na porę w której epidemia „majówek“, wycieczek, pikników, i jak tam jeszcze brzmią te wariacje słowa „zabawa“, — grasuje najpotężniej, widzimy się zniewoleni zwrócić naile arcyznaczone motto garść uwag, którym i najzapamiętałsi, lecz w gruncie rzeczy oszołomieni tylko zabawowicze nie odmówią chyba całkiem słusności.

Nie chodzi nam zaiste o wywlekanie jakichś starych rupiec, aby niemi zabarykadować drogę tym, którzy wlicząc nadmiar energii u młodzieży naszej a nie spostrzegając krom zabaw uczyliwych środków, za pomocą którego możnaby dać wpływ teźże energii bodują w najlepszej wierze bacylusa zabaw. Dalecy jesteśmy od tego, ażeby w jedną trąbkę dać z propagatorami obchodów, które bądź co bądź straciły już się oddziaływania na całe sfery naszego społeczeństwa obojętnie potakującego słowem Szylera: „...aber wehe that's des Lebens kleine Zierden zu entbehren!“ Pragnęlibyśmy raczej pomówić nawiązując do prostych

tego mięści się metalu, który tylko umiejętnie wydobyci i zużytkować dla pożytku ogółu można i należy.

Miała tu niezawodnie na myśli Pniaka, chociaż dyskretnie nie wymieniała jego nazwiska, oszczędzając jego skromność.

„Zaciętna sfera życia i pracy naszego chłopca — mówiła w jednym miejscu — zatrzymuje go w małym obrębie, jakby w deptaku codziennych zajęć i kłopotów, nie pozwala mu rozwinąć i zużytkować przyrodzonych jego zdolności. trzyma nieustannie na uwierzy materialnych głównie potrzeb i czyni go niewolnikiem tego chleba, na który w pocie czoła swego pracuje. Przekonana też jestem, że marnują się tam i zmarnowały dotychczas zasoby siły, wrodzonej inteligencji, talentów i lepszych instyktów, jak owe światło pod korcem trzymane, które nie mając dostępu powietrza, tłumi się i gaśnie z krzywdą dla siebie i ze szkoda dla drugich.

„Niechże część mojej ofiary, stosunkowo nie wielkiej do potrzeb głodu, pójdzie i na ten cel: wydobycia chociaż wyjątkowo uzdolnionych jednostek z owęj sfery i ułatwienia im drogi ku doskonaleniu się, oświecaniu na chlubę swęj a na pożytek wyższęj warstwy społecznej.“

Przechodząc do praktycznego zastosowania swoich fundacyi, wyrażała chęć założenia w dobrach swoich szkół rolniczych, wzorowych gospodarstw, stacyi doświadczalnych dla ludu, któryby naczelnie mógł się przekonywać o ulepszeniach wszelakich, uczyć i zastosowywać uzyskane wyniki potem na własną rękę, zachęcając dobrym przykładem i ufawioną pomocą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## (60) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 123.)

Doktor opowiedział mi całą genezę zapisu, którego właściciwym wnioskodawcą był on, nie niebożczka, bo przynawszy się żonie, jakie zrobił wotum, gdy ją wiozł ze zagranicy niebezpiecznie już chorą do domu, podsunął jej właściciwym myśl, którą ona później z własnej inicjatywy rozwinęła, oddając mu do rozporządzenia na cele publiczne cały majątek swój przed śmiercią i zobowiązując go do wykonania ostatniej woli swęj.

Zapraęta być współniczką dzieła, które się w jego wierzącej duszy i miłującym sercu poczęło, a nadto — chciała mu zostawić wielkie jakieś zadanie, któreby mu życie dalsze bez niej wypełniło, przewidując, iż bez takiej moralnej podpory, musiałby się zwalić pod ciężem, jaki mu śmierć jej zada.

Włodzkiński tych szczegółów słuchał z wielkiem zajęciem i uwagą.

— I cóż wy myślicie zrobić z tą kupą pieniędzy, panie? — zagadnął kiedyś Pniaka, gdy rozmawiali o sprawie zapisu.

Doktor, zanim odpowiedział, poszedł do biurka i wyjął z niego tekę pełną papierów, notatek, drukowanych ustaw rozmaitych towarzyszy i sprawozdań, które mu widocznie za materiał służyły do ułożenia w szczegółach projektu najwłaściwszego zużytkowania spadku niebożczki i rzekł:

— Myślimy dać ciemnym trochę światła, a głodnym trochę chleba. Ot, widzisz pan, tu się dopiero wylega zawiązek przyszłego dzieła. Główne zarzysy nadała mu ogólnikowo sama testatorka, kładąc nacisk na wytworzenie lub poparcie takich instytcyj, któreby moralnie i materialnie podnosiły przyszłe pokolenia i zapewniły im środki normalnego, zdrowego rozwoju. Jest to nasienie w przyszłość rzucane, z którego terazniejszość na razie niewiele korzystać może.

Wziął do ręki kopię testamentu i przebiegając ją oczyma, mówił dalej:

— Niewiele miała czasu niebożczka, aby szerzej wymotywować swoje idee, które błyskały jej w gasnącym już duchu, ale ze wspaniałego jasno przebiega gorąca chęć pomocy dla młuczskich i starych, aby pierwsi rośli, a drudzy się wzmacniali. Oświata i dobrobyt ludu, oraz wychowanie dzieci, stanowią dwa główne cele, do których osiągnięcia testament dostarcza środków, pozostawiając „ludziom uczciwym, światłym i dobrej woli“, jak się wyraża, obmyślenie najpraktyczniejszej formy uskutecznienia tych dążeń. Są tu w tym zapisie ustępy głębokie i wzruszające, które przerywanym głosem, ze łzami w oczach, sama podtykowała. Postuchaj pan!...

Usiadł przy biurku i zaczął czytać:

— „Jakkolwiek schodzę ze świata bezdzietną i nigdy nie zaznałam rozkoszy macierzyńskich, czuję całe znaczenie i całą odpowiedzialność świętych obowiązków rodzicielskich, od których dobrego wykonania zależy przyszłość nie tylko rodzin, ale całego społeczeństwa. Pragnęłabym przeto, o ile możności, ułatwić to trudne a tak ważne zadanie matkom i ojcom, pozbawionym dostatecznych środków do starannego i dobrego wychowania ich dzieci; co więcej, pragnęłabym właśnie obok moralnej zachęty, pozostawić i materialną niejako nagrodę tym, którzy w trudnych

warunkach dowiodą, że potrafili dzieci swoje obyczajnie, bogobojnie, przykładnie i pożytecznie wychować, wypracowując je na ludzi i przygotowując należycie do walki z losem i przeciwnościami życia. Oprócz tedy zapomogi i stypendyj dla synów i córek niezamożnych rodzin średniego stanu, a szczególniej pochodzenia ludowego, chciałabym nadto przeznaczyć pewien fundusz na premia niejako dla tych ojców, matek i wychowawców, którzy będą mogli wykazać jak najdodatniejszy wpływ swój na rozwój moralny i umysłowy własnych lub powierzonych ich opiece dzieci. Nie wiem, jakby to zrobić należało, ale rzucam myśl tylko, którą dokładnemu zbadaniu wykonawcom mego testamentu poruczam.“

Włodzkiński pykał dym z papierosa i z nogą na nogę założoną siedział w rogu kozetki, kiwając głową.

— Hm, hm!... — mruknął półgłosem — idea listka, panie!... to coś w rodzaju nagrody Montyona... ale, kto wie, możeby to i poskutkowało. Skoro, panie, za wyhodowanie okazowego konia, owcy czy cielaka rozdają medale na wystawach, czemużby nie miano nagradzać wychowania okazowego człowieka!?

Kiwał się i poruszał brwiami, wpatrując się w Pniaka, który przeglądał dalej testament, aby mu z niego ważniejsze ustępy jeszcze przeczytać.

We wszystkich przebiegających poczciwa, humanitarna, głęboko odczuta myśl filantropki i dobrej obywatelki; wszędzie odzywało się współczujące serce, które pragnęło poprawić dolę i warunki bytu swoich bliźnich, aby zmniejszyć nędzę, która znieprawia i ciemnotę, która hamuje postępu.

Niebożczka przyznawała się, iż z ludem żyła mało, ale sąsiadując z nim przez całe życie, obserwowała go nieustannie i miała blisko obok siebie wymowny przykład, ile w tej surowej rudzie szlach-

słów Juvenalis rediviva recte Krzysztofa Opalińskiego: „Wolcie sami w święta pić, hulać, kostek grać, przeto też niesporo. — Z Panem Bogiem idziecie jako politycznie“, o tej „gdyż zabaw która jest jedną z przyczyn religijno-moralnego rozkładu tak groźnie postępującego naprzód w dobie obecnej.

Oczywista rzecz, że chodzi nam tu nie o „co“, lecz o „jak“ i „ile“. I tu to zwłaszcza w odniesieniu do t. zw. warstw średnich zawołać nam przychodzi z panem Krzysztofem z Opalina: Dalekoście Polacy przodków ustąpili nabożeństwu! I nas czepiło się modne chorobsko zabawomani. Skarżą się ludzie, że chwasty niesumienności, nieuczciwości, pogardy dla siódmego przykazania Bożego rozbujały tak okropnie. Prawdą, że niedza jest często złym doradcą, ale częściej zawiniło tu chyba rozumliwa nie się w niepomahowanie zbytkowaniu, że ono wielokrotnie sprowadziło „rycerzy przemysłu“. Zapamiętałe rozbawienie się, szumne festyny, wyjąłowia ludzi i przyzwyczajają ich do płytkiego sposobu myślenia; pamięć o właściwym przeznaczeniu czło wieka zaciera się powoli, błędnie cel ziemskiej we drówki, głuchnie się na głos religii i rozumu, sumienie przytępia się coraz bardziej.

Cóż dziwnego więc, że kwestya, z kąd i czemu pokryć koszt takich amusements traktuje się przez nogę? Nie zadziwia już także, gdy smak we wyborze środków pobudzających zmysty, obniża się coraz więcej, gdy w końcu pożądanie zabaw strzesza się w cynicznym zdaniu: im pieprzniejsze, tém lepsze!

Dotknąwszy ogólnikowo żądy uciech zmysłowych jako powszedniego zjawiska, musimy ze szcze gólniejszym naciskiem zwrócić uwagę na smutny fakt, że z dzwina predylekcyą odkłada się wszelkie wycieczki, zabawy i popołanki na niedziele i święta. Świadczy to o zupełnym zaniku zrozumienia znaczenia świąt i niedziel, o obumarciu uczucia religijnego, słowem, o wzmagającym się spoganizowaniu społeczeństwa. I jeżeli pożałowania godnym jest postępowanie takie, to wprost karygodnym nazwać należy sposób, w jaki katolicy udzielają sobie lekkim sercem absolucyj. Najpospoliej wykrecają się sianem, jakoby w dniu powszednim nie stało czasu na rozrywki i zabawy.

Tymczasem ściślej mówiąc, winni wyrażać się, że myśl o zatrudnieniu i świadomość, że ograniczona liczba godzin przeznaczonych na rozrywkę, krepuje, nie pozwala na wyzwanie i przebranie miarki, gdy tymczasem całkowite zaniechanie pracy w święta i niedziele usposabia do wybryków takich, których przypomnieniem można pieścić się cały tydzień następny. Gdy jednak wycieczkowiec niedzielnym jest katolikiem, wtedy w „najszczęśliwszym“ wypadku zadawała się króciutką mszą ranną, zwykle zaś bierze górę mniemanie, że msza istotnie „zmudzi“. Jednym spieszo, aby w upał nie wracać, lecz następnie cały czas nabożeństwa zużytkować na „odespanie“ przebulanego poranku. drudzy obawiają się spóźnić na pocąg i t. p. Naturalnie, że na miejscu zabawy ani przez myśl nie przejdzie nikomu odwiedzić kościoła i spełnić obowiązek: przecie są widoki, gry, flirt, pogawędka, tany i uczyty z toastami. Na skrupuły sumienia nie zważa się wtedy, poddając się z heroizmem „nieubłaganej konieczności“, albo zwalając winę opuszczenia mszy świętej na „zbieg okoliczności“.

Jeżeli zaś nie zgadzamy się już z proaicami w tém, że „msza nie zmudzi“, to cóż dopiero powiedzieć, jak to współcześni ziomkowie zapatrują się na pierwszą część starożytnego przysłowia?!

Któż u nas dba o „przestarzały zwyczaj“ postów. A niechże tam sobie przypadnie „majówka“, lub balik na piątek, to przecie nie podobna wystawić się na śmiech „oświeconych“ i „wolnomyślnych“ duchów, i po staroświecku domagać się potraw postnych, albo co gorsza, opuścić z tego powodu zabawę!

Najpocieszniesz, darujcie ironią — przy tém, że lubimy dużo rozprawiać o praktycznym Chrysty anizmie, o zastosowaniu nauk Chrystusa w życiu, a zawodząc taniec zabawowiczów, okazujemy nauce tej pogardę najwyraźniejszą. Najfatalniejszym zaś skutkiem takiego oddawania się uciechom, to wyjąlowienie ducha tém gróźniejsze dla nas, którzy zawsze „lekkoduchami“ byliśmy. Idealne dobra i wyższe interesy są dla ludzi holdujących nalegowo rozrywkom, dźwiękiem bez treści. Wtedy Baalem ich złota je dynie!

## Ubóstwo skutkiem pijaństwa.

Statystyka nowszych czasów dowiodła, że równocześnie z szerzeniem się pijaństwa powiększa się także bieda pomiędzy ludnością. Co do konsumpcyj wódki to udowodniono statystycznie, że w Danii po trzebują jej w przecieciu na osobę osmnaście litrów rocznie. W Szwecyi i Niemczech północnych przypada dziesięć litrów na osobę. Wykazało się, że w duńskich publicznych zakładach dla ubogich na 8032 osób było 2477 takich, które albo z powodu własnego opilstwa, albo też z powodu pijaństwa rodziców, dostały się do zakładu; 60% było między nimi dorosłych (38% mężczyzn, 22% kobiet, a dzieci stanowiły resztę.

Statystyka podjęta pod tym względem w Saksonii wykazała, że w tamtejszych zakładach ubogich było 2685 osób, oddanych pijaństwu; 2/10 z nich było pijakami nałogowymi. — We Filadelfii jest rocznie 4—5000 opitków, utrzymywanych z grosza publicznego. Są to ludzie, którzy z powodu tego nałogu nie mogą już na kawałek chleba zapracować. Na 2000 zebrań w tem mieście było 1790 takich, których wódka doprowadziła do zebrawego kija. W Salem, mieście północnej Ameryki, znajduje się zwykle pomiędzy 3000 osób, utrzymywanych w domu ubogich 2900 pijaków. Przyjaciele ludzkości założyli tamże towarzystwo wstrzeźliwości, a to tak poskutkowało, że w krótkie podatki na ubogich zmniejszyły się o 80%.

Jest to faktem niezbitym, że opilstwo rujnuje rodziny, gminy, a nawet całe państwa. To też ekonomista francuzki Ricard słusznie mówi, że wszędzie, gdzie się ogilstwo zakradnie, idzie w śla za niem ubóstwo i niedza oraz, że z chwilą zniknięcia opilstwa zmniejszyłyby się pouperym. Poseł Gumbrecht powiedział w r. 1869 w parlamencie związku niemieckiego, że będąc przez długi szereg lat prełożonym instytucji ubogich, przekonał się, że opilstwo było i jest przyczyną ubożenia rodzin i gmin.

Także u nas przyczynia się, niestety, pijaństwo do ruiny rodzin we wszystkich warstwach społecznych. Starano się za dni naszych zmniejszyć pijań-

stwo przez zakładanie towarzystw wstrzeźliwości, a nawet przez wydawanie osobnego pisma, ale te szlachetne zabiegi nie znajdują w społeczeństwie zasłużonego odgłosu. Przyczyny tego, nie wiadomo, gdzie szukać. A przecież tak szlachetne myśi powinnyby zyskać ogólniejsze uznanie. Zamiast poprzeć jedną lub drugą instytucyą, szły z nich ci, którym by się one bardzo przydały. Inaczej było u nas przed mniej więcej pół wiekiem, kiedy po kościołach zorganizowano bractwa wstrzeźliwości. Ludność nawoływana przez kapłanów, cisnęła się do ołtarza i do plebanii, aby uzyskać kartę bractwa. Ile to redzin błogosławiło tę instytucyą, widząc jej błogie skutki. Namietni pijacy, złożywszy przyrzeczenie, stawali się przeważnie przykładnymi, wzorowymi i pracowitymi członkami rodziny i społeczeństwa.

## Prawo d'Accroissement i Wolnomularstwo.

W żadnym może państwie nie pastwią się bardziej nad Kościołem katolickim, jak we Francyi. Ciegę e przyjmuje się wnioski, przeprowadza prawa, które coraz bardziej przynębiają katolicyzm wobec rządu. Najważniejszą sprawą dni ostatnich są we Francyi znane nam *droits d'accroissement* przyjęte przez Izbę przed dwoma miesiącami. Prawa te ranią do żywego własność kongregacyi religijnych, która niczem innym nie jest, jak spadkiem biednych, więc też uniemożliwia wielu z tychże istnienie. Ustawa ta, w najwyższym stopniu niesprawiedliwa — znalazła przeciwników nawet w szeregach innowierców i spowodowała przeciw sobie demonstracyą episkopatu francuzkiego. Usiawy tej widocznym celem jest zapobieżenie działalności i istnieniu społeczeństwa religijnego.

Do ostatniej chwili ludzono się nadzieją, że Faure, wychowany w szkołach des Freres de la Doctrine Chrétienne, 5pa mocy prawa służącego prezydentowi odmówi w oskowi swego podpisu i nie pozwoli na powtórne stawienie go w Izbie. Niestety tak się nie stało z tąż tylko przyczyną, iż żaden z poprzedników nie posługiwał się tem rawem. Twierdzą atoli, że Faure miał nie łatwą walkę przed potwie dniem z własnym sumieniem i z masoneryą, która w końcu od niego osła zwycięstwo.

Lecz stało się. Agitacya Biskupów, duchowieństwa, społeczeństwa chrześcijańskiego przeprowadzi bardzo mało. Bezbożne prawo, która oganicza wolność i błogą działalność klasztorów, zyska moc obowiązującą.

Chcąc wykazać, jak się to stało, że owa szatańska sekta odniosła to zwycięstwo, wystarczy wymienić wpływ, jaki masonerya wywierała na wniosek i na głosowanie nad prawem *d'accroissement*. Oto co pisze *Peuple Français*:

### Sprawozdanie

dane w G. L. S. E. (Grande Loge Symbolique Ecossaise) na posiedzeniu 10 sierpnia 1891 przez br. . Le Merchier w imieniu komisji zajmującej się wnioskiem br. . Friquet (członka komisji wykonawczej tegoż Oryentu), odnoszącym się do petycji przeciw obecnym manewrom klerykałizmu.

T. C. F. President, T. T. C. C. F. F. Deputés, et vous tous mes F. F. \*)

„Komisya zwołana 3 sierpnia z r. pod przewodnictwem naszego T. C. F. Merchier roztrząsała wniosek naszego T. C. F. Friquet odnosząc, się do organizacji prośby w zakładach masonskich i poza niemi, aby oddać pod sąd władz publicznych i Izby środki prawne i inne którychby przeciw manewrom klerykałizmu użyć wypadało.

Z acie treści tej propozycyi podanej 8 czerwca br. Mimo to uważam za pozytywne powtórne przeczytanie tejże:

### Propozycya Briquet

Paryż, 8 czerwca 1891.

„Ja niżej podpisany, mam zaszczyt przedłożyć sądowi G. L. S. E. następującą propozycyą:

Ze względu na ułatwienie R. czepospolitej politycznego studyum kwestyi socyalnej, trzeba je przede wszystkim uwolnić od przeszkód, które mu stawiają zewnętrzni nieprzyjaciele.

„Rozważwszy, że zmiana stanowiska klerykałnego dalekiego od powstrzymania, słuszne nieufności u wolnomularzy, powinna przeciwie całą jej uwagę na siebie zwrócić.

„Wielka Loża Symbolicz a postanawia zorganizować, w granicach i w waru kach godnych oznaczenia, obszerną prośbę wewnątrz i zewnątrz zakładów masonskich, aby użyć od władz publicznych i p. si- zeń parlamentarnych zastosowanie praw już przyjętych lub utworzenie nowych środków do osiągnięcia następujących rezultatów.

„Zastosowanie kompletnego prawa szkolnych i ustaw które oznaczają ich użytkowanie.

„Zastosowania rzeczywistego prawa wojskowego w miejsce obecnej głupoty seminarysty.

„Sekularyzacyi wszystkich szkół, a przede wszystkim szkół dziewcząt.

„Sekularyzacyi bezwyjątkowej zakładów dobroczynnych, szpitali i gospód.

Co do środków powziętych względem kongregacyi religijnych.

Zastosowanie bezwzględne i niezwłoczne ustaw, tyczących się praw *d'accroissement*.

„Głosowania nad prawem stowarzyszeń.

„Głosowania nad ustawą zawieszoną w Izbie po powrocie Senatu, która odbiera dozorowi kościelnemu monopol kremacyjny.

Zakazania agentom i urzędnikom każdego stopnia pod karą odwołania wychowywania lub kształcenia dzieci w zakładach religijno-wychowawczych itd itd.

Jednym słowem użycia wszelkich środków prawnych i zdanych do sekularyzowania urzędów publicznych, poddania Kościoła państwu i wmuszenia wszystkim poważania dla zasad republikańskich.

Podpisany: Friquet . .

„Ta uchwała wyrażająca jasno i dokładnie zasady, które wnosi nasz T. C. F. Friquet, ułatwia przy wszystkich pracach zadanie komisji, której przypadało tylko odwołanie się pro albo contra. Udzieliła jej zatem zupełnej aprobacji przedstawiają jej z swęj strony następujące układy:

„Komisya inicjatywna zgadza się:

1) Na zastosowanie zasadniczych wniosków br. . Friquet'a;

\*) Très Chers Freres.

2) Na niezwłoczne zbadanie wszelkich rozporządzeń, które zawiera;

3) Na to, aby Wielka Loża Symboliczna powzięła zamiar przyjęcia odpowiedzialności na własne imię za żadaną prośbę;

4) Wreszcie, aby komisya wykonawczej lub osobnej powierzono ułożenie i ostateczne uporządkowanie tej prośby, postępując się wszystkimi potrzebnymi środkami, aby ją rozszerzyć i na rzecz prosiących przeprowadzić.

Br. . Le Merchier tak zakończył swoje sprawozdanie.

„Oświadczam wam jeszcze, jeżeli masonerya jest przednią gwardyą armii republikańskiej, to Wielka Loża Symboliczna jest nią wobec armii wolnomularskiej. Głównie dla tego odwołujemy się na jej czynność i energią. Dlatego głównie domagamy się, aby nie tylko bić alarm, ale rozgłosić go także z taką siłą, że go zrozumie cała republikańska Francya.

„Potrzeba, aby ów głos alarmu zbudził wszystkich z obojętności i wzmocił w obowiązku wszystkich tych, którzy święcili może wigilią przed swym upadkiem.

„Potrzeba jeszcze, aby to hasło wojenne było drogokazem dla wszystkich żywotnych, czynnych i walczących sił wszystkich warsztatów masonskich, dla wszystkich członków towarzystw wolnomyślnych i dla wszystkich stronników szczerych i oddanych rzeczywospolitej demokratycznej i socyalnej.

„Postanowiono, aby przesłać egzemplarz sprawozdania br. . Le Merchiera wszystkim posłom jeszcze przed zwołaniem przyszłego posiedzenia Wielkiej Loży Symbolicznej.

„Br. . Tollemar zażądał, aby zaproszono br. . posłów parlamentu na to posiedzenie.

Na piątym posiedzeniu (18 grudnia 1891) związek Wielkiego Oryentu francuzkiego 270 głosami przeciw 3 przyjął projekt Friqueta, dodając następującą rezolucyą:

„Trzeba przede wszystkim odwołać się do siły rządu, aby godził w kongregacye i zniósł majorat.

Br. . Blatin podał następujący wniosek:

„Związek masonski zaprasza Radę Zakonu do zwołania w lokalu W. O. . zawsze, gdy uzna za potrzebne, wszystkich członków parlamentu, należących do Zakonu, aby ich zawiadomić o zdaniu wyrażonym przez masonów, dla rozpatrzenia się w polityce Federacyi. Po każdej z tych szachek buletyn ogłosi listę tych, którym się poruczy zwołanie Rady Zakonu, którzy się uniewinnili i którzy pozostawili zaproszenie bez odpowiedzi.

Członkowie . . parlamentu zostaną także zaproszeni przez Radę Zakonu, aby przyłączyli się z energią do wszystkich środków, przedewszystkiem do tych, które dają do zniesienia kongregacyi religijnych.

Podjęto jeszcze raz rozprawę nad wnioskiem Friqueta w W. O. . 12 października i 23 listopada 1891 i w Związku W. O. Oryentu 12 września 1893. Ostatni uchwalił kontynuacyą ruchu, dającego do zguczenia duchowieństwa, d. zniesienia zupełnego kongregacyi i do zwrócenia państwu ich dóbr.

Ruch ten, żywiony dotychczas, zrodził ustawę prawa *d'accroissement*, których użycie skuteczni w kilku latach piekielne zamiary, tyczące się przytłumienia kongregacyi i zwrotu dóbr państwu.

Z wpływu, jaki masonerya wywiera na rząd francuzki, można wnioskować, iż najmniej dwie trzecie ludności należą do loży. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej, jak wykazuje rocznik W. O. Oryentu na rok 1895/96.

Dowiadujemy się z niego, że we Francyi i w Algierze istnieje 364 loż, z których 286 należą do „obrazdki W. O. Oryentu“, 50 zaś do „obrazdki najwyższej rady“, 28 do „obrazdki szkockiego W. O. Loży Symbolicznej“, a 10 do „obrazdki Misrałma“. Liczba członków wynosi około 20 tysięcy.

Więć przez dwadzieścia tysięcy stworzeń, przez nikczemną, można powiedzieć, klikę, pozwoli się owa *grande nation* tyranizować, pozwala jej łupić kraj, fabrykować prawa, podkopujące moralność i religią, i zdradzać jawnie interesa Francji!

## Korespondencye.

Wiedeń, 30 maja.

(Wybory do delegacyi. — Odpowiedź księcia Windischgratza. — Wybór burmistrza. — Interpelacya)

(☞) Sytuacya staje się coraz ciekawszą, to znaczy: coraz mniej normalną. Bo, jak ta kobieta jest najpięsz, a której najmniej mówią, tak też, im „nudniejsza“ staje się polityka, im mniej dostarcza dziennikom materiału do sensacyjnych doniesień, tem lepiej powodzi się państwu i. vice versa!

Zanim dotkniemy „ciekawych“ zajęć, trzeba nam wspomnieć o wczorajszych wyborach do delegacyi austriackiej. Kanclerz Oxenstierna synowi swemu mówił, że, gdy dorosnie, pozna powoli, „quam pauce sapientie regitor mundus“. Jak niedostateczną mądrością redagują się dzienniki, o tem świadczy fakt, że dzisiaj *wszystkie* dzienniki tutejsze od urzędowej „Wiener Zeitung“ aż do szepowskiego organu poli- erów i dorózkarzy, donoszą, że grupa posłów galicyjskich wybrała tych a tych 6 delegatów, a ani jedna redakcyja nie przypomniała sobie, że na Galicya przypada nie 6, lecz 7 delegatów, że zatem urzędowa „Reichsrathscorrespondenz“ oczywiście popełniła błąd, wymieniając tylko 6 delegatów galicyjskich. Oprócz wymienionych w tej urzędowej korespondencyi: prezesa Koła Zaleskiego, wiceprezesa Jędrzejowicza, Szczepanowskiego, Chrzanowskiego, Popowskiego i Rusina Barwińskiego, wybrany został nie wymieniony w żadnym dzienniku tutejszym hrabia Pamiński. Ponieważ Izba Panów wybrała do delegacyi dwóch Polaków: hr. St. Badenięgo i Jana Stadnickiego, przeto mamy w delegacyi austriackiej 8 Polaków i 1 umiarkowanego Rusina.

Co do innych prowincyj, to o wyborze delegatów dolno-rakuskich rozstrzygnęli dwaj demokraci: Kronawetter i Pernerstorfer, a rozstrzygnęli w ten sposób, że zostali wybrani prof. Süß (lib.), Kronawetter, demokrata-tromtadrata najpodrzedniejszego kalibru i anty Pajtóf. Grupa posłów istryjskich składa się z 2 Włochów i 2 radykałnych Chorwatów. Ponieważ ci panowie nie zgodzili się na wybór dele-

geta, los rozstrzygnął i to na korzyść kandydata Chorwatów, znanego radykałnego X. Bianchiniego, czyli X. Stojalowskiego w chorwackim wydaniu. Z grupy posłów Czech na podstawie kompromisu weszli znów do delegacyi Młodocezi. Ci panowie w pięknej zgodzie z Kronawetterem i X. Bianchinim będą w delegacyi austriackiej reprezentować tromtadracya.

W ogóle z pomiędzy 40 delegatów Izby poselskiej 25 należą do stronnictw koalicyjnych. Ci razem z 20 konserwatywnymi delegatami Izby Panów tworzą ministeryalną większość delegacyi austriackiej.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby ks. Windischgratetz odpowiedział, a raczej nie odpowiedział na znaną interpelacyą Młodoceze Kaftana co do nominacyi hr. Góluhowskiego ministrem spraw zagranicznych. Ks. Windischgratetz zaznaczył, że mianowanie ministrów jest prerogatywą korony i że dla tego nie odpowie na pytanie, czy gabinet austriacki wpłynął na powołanie hr. Góluhowskiego na urząd ministra spraw zagranicznych.

W dramatyczny sposób odbył się wczoraj wybór burmistrza wiedeńskiego. A raczej nie odbył się. Bo, gdy p. Lueger w trzecim scrutinium narreszcie z łaski kilku „dzikich“ otrzymał konieczne minimum 70 głosów, oświadczył, że takiego wyboru nie przyjmie. P. Lueger widocznie spodziewał się, że w dalszym ciągu wyboru otrzyma więcej głosów. Tymczasem w czwartym scrutinium otrzymał ich już tylko 65. Na tem zakończyło się wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej. Ale przed ratuszem pospółstwo odegrało skandaliczny epilog, który naturalnie jeszcze więcej utrudni pozycyą p. Luegera.

Dalszy ciąg wyboru burmistrza miał się odbyć jutro, ale, jak slychać, rząd rozwiązał Radę miejską a jutro radca namiestnictwa Friebels jako komisarz rządu objeł władzę w ratuszu i powoła tymczasem na swych doradców 15 dawnych radców miejskich i to 7 liberalnych, 7 antysemitów i 1 dzikiego. Rząd spodziewa się w ten sposób uspokoić umysły i przeprowadzić w nowęj Radzie wybór burmistrza ugodowego lub stojącego po nad stronnictwami.

Od 34 lat po raz pierwszy wydarza się, że w ratuszu tutejszym zasiada w miejsce burmistrza komisarz rządu. Mielisny więc racya, podnosząc kilkakrotnie wielkie trudności sytuacyi.

W Izbie poselskiej dziś niemiecka lewica wniosła interpelacyą, dotyczącą wczorajszych demonstracyi przed ratuszem, a mianowicie napaści na liberalnego radcę i członka Izby poselskiej Noskiego. Lubo przypuszczamy, że odnośnie buletynu tutejszych dzienników żydowskich grzeszą przesadą, to przecież politycy nie wywalała się należycie ze swego zadania, a żaden rząd nie może pozwolić na to, aby polityczne spory o *zasady* przybrały rozmiary brutalnej, ulicznej walki na pięści.

Proszę mnie nie posadzać o flosemityzm. Korespondent wasz potępia antysemityzm, o ile tenże w kwestyach ekonomicznych toruje drogę socyalizmowi. Natomiast nie tylko całkiem podziela wstręt do semityzmu, jako sekty antichrześcijańskiej, ale nadto sady, że bardzo słusznie n. p. w Hiszpanii, rozrózniano urzędowo pomiędzy *młodymi a starymi* katolikami. Zwłaszcza w Austrii takie wyróżnianie byłoby bardzo pożytecznym! Z tem wszystkiem walka społeczna, pod jakimbyś toczona tytułem, nie powinna nigdy zaznaczać się bójkami ulicznymi. To sprzeciwia się najelementarniejszym zasadom porządnego państwa!

## Niemcy.

\* Berlin, 31 maja. Na wewnętrzne rozterki w łonie pruskiego ministerstwa stanu zwraca uwagę artykuł „Post“, ubolewający nad tem, że stanowczo antysocyjalistyczna polityka, za jaką rząd wystąpił w Hiszpanii, już zaczęta słabnąć w obec interpelacyi X. Hitzego i zdaje się, że dalej jeszcze słabnąć będzie. Artykuł „Post“ sprawia wrażenie, jakoby zmierzał do podkopania stanowiska ministra Berlepscha.

— Zagrani cz na prasa zaczyna teraz ganić parlament niemiecki. I tak wiedeńska „Polit. Corr.“, półurzędowy organ wszystkich rządów europejskich, zamieszcza artykuł, w którym zarzuca parlamentowi niemieckiemu nieudolność zupełną i stwierdza, iż w ogóle nie jest zdolnym stanowić podpory rządu przez utworzenie stałej, pozytywnej większości. „Czy to jest zadaniem parlamentu, zapytuje „Fr. Ztg.“, aby stanowiąc podporę rządu? Nam się zdaje, że rząd powinien więcej zważać na reprezentacyą ludową, aniżeli przedstawicieli ludu na rząd. W ogóle nieistotowna jest rzecz, aby półurzędowe organa w bakalarskim tonie strofowały parlament, od którego uchwał rząd sam zależy. Szczytnie nieuczynności nazywa „Fr. Ztg.“ twierdzenie, że „przedownictwo centrum przy projekcie przewrotowym znajdowało się w bardzo nieczystych rękach.“

— W s r o d eń odbył cesarz przegląd drugiej brygady pieszej gwardyi i przemówił przy tej sposobności w następujących słowach: „Dzień 29 maja jest dniem pamiętnym. Dziś przed 7 laty przywiodłem Waszą brygadę w Charlottenburgu przed cesarza Fryderyka. Byli to jedyni żołnierze, z którymi Mój zmarły ojciec odbył paradę. Dzień ten pozostanie niezapomnianym. Od pokolenia do pokolenia musi zaszczycać się wspomnieniem tego wielkiego zaszczytu w brzygadzie. Postanowiłem dzień ten spędzać zawsze razem z Wami i mam nadzieję, że przez dzielność w służbie i sumienne spełnianie obowiązków okażecie się dobrymi żołnierzami. Pomyńcie na zwyciężkę walki przed 25 laty. Wówczas brygada odznaczyła się szczególnie i przypiętoła swą wierność dla ojczyzny krwią swoją. Widzieliście właśnie, jak się nieprzyjaciela zaczyna, że stanowiska spędza i powala o ziemię. Na pamiętkę dnia dzisiejszego ofiaruję dla Waszych sztandarów łańcuch orderu Hohenzollerów. Idźcie teraz do domu i odbędziecie jutro jak najlepszą paradę.“

— Hr. Caprivi nie weźmie udziału w uroczystościach otwarcia kanału w Kilonii mimo zaproszenia ze strony hamburskiego senatu.

## Telegramy.

Peszt, 31 maja. Wedle „Budapester Corr.“ prezes ministrów baron Banffy konferował dłuższy czas z hr. Góluhowskim i ks. Windischgratetzem.

Londyn, 31 maja. Biuro Reutersa donosi, że z Aleksandryi wyruszyły trzy okręty angielskie do Dżeddah, gdzie, jak wiadomo Beduini napadli po

za miastem na konsulów zagranicznych i urzędników konsulowych, jednego z nich zabili, a resztę poranili, dwóch tak niebezpiecznie, że wątpić należy o ich życie.

**Londyn**, 31 maja. Biuro Reutera donosi z Carogrodu: Wedle doniesień z Muż zostali tam delegaci trzech mocarstw europejskich w brutalny sposób obrażeni przez policję turecką. Żandarmi tureccy wdarli się do pomieszczenia delegatów i chcieli jednego służącego przyszedli. Z trudem tylko wydano ich przy pomocy kawałów.

**Londyn**, 31 maja. Lord Rosebery przedsięwzięcie znowu w tych dniach dziesięciodniową podróż morską.

**Nowy Jork**, 31 maja. Z Guayaquil donoszą, że na łodzi działowej „Sucre” nastąpiła eksplozja, skutkiem czego 14 osób straciło życie, a 17 odniosło rany.

**Monachium**, 31 maja. Dzisiaj przed południem otwartą została trzecia międzynarodowa wystawa secesjonistów. Liczba dotychczas następujących obrazów wynosi 400. Obrazy francuskich malarzy zostaną wystawione po zamknięciu paryskiej wystawy.

## Z Wystawy.

Tydzień więc już dobiega od chwili otwarcia Wystawy; nieba zdają się na nią coraz łaskawiej spoglądać, bo jakkolwiek nie można powiedzieć, aby aura nie dopisywała od samego początku, to jednak dni ostatnie były przesłoneczne, co, jak wiadomo, jest ważnym warunkiem powodzenia Wystawy. To też mimo powszechnie znanego faktu niewykończonej Wystawy, wcale poważnie zastępy publiczności zwiadały osobliwości za Berlińską bramą. Że w Święta będzie tłok niebawem, przewidzieć łatwo. Z przyjemnością zakomunikować możemy czytelnikom naszym, iż niemal wszystkie nasze żądania, które wyraziłyśmy w kronikach wystawowych, zostały spełnione, — wystawcy spieszą się na ten na szyję, lub coraz to mniej, drogi, ścieżki i placiki wysypano już po części żwirem i codziennie skrapiane wyją obficie, nadszedł wreszcie upragniony katalog polski, który, jak tłumy, liczących znajdzie odbiorców; spodziewamy się zaś, że i niespełnione dotąd prośby nasze zostaną uwzględnione, że interesenci zastosować się raczą do wskazówek naszych, podtykanych względem na dobro Wystawy. Zauważyliśmy, że „labirynt” i „huśtawka czarodziejska” znajdują licznych amatorów — ztąd wnosiśmy, że aranżowanie rozmaitych „szopek” może przyciągnąć znacznie więcej niż dotąd tłumy, którym po większej części chodzi wyłącznie o zabawę, — rozrywek więc jaknajwięcej — oto hasło, którem kierować się winni ci, których obowiązkiem staranie się o te pożyteczne rozrywki; „pożyteczne” mówimy, bo rozrywki te uprzedniają publiczności naukę, o którą dbały mało kto, gdyby nie podawano mu jej na talerzu okuczonej przerożnemi „great atrakcją” recte widowisk.

A propos widowisk mamy je codziennie i to bezpłatne a bardzo oryginalne z łaski — fiskusa wojskowego; w głębi fossy fortecznej odbywają się turnieje wojenne; gdy ze wschodniej estrady płyną dźwięki marsowe, rozlegają się z fossy w takt świszczące strzały, i odgłosy donośnej komendy z galerji blokhuzy Stillera obserwuje ciekawa publika interesującą musztrę załogi fortecznej. I to osobliwość sui generis! Jeżeli bowiem mówiąc chodzi komu o piękny widok i objęcie całokształtu Wystawy, ten niechaj pofatyguje się na wieżę głównej restauracji — z tamtą i plac Wystawy i miasto i najbliższa okolica przedstawia się bardzo pojętnie; zastrzeż jednak musimy, iż byłoby dobrze, gdyby na wieżę wpuszczano ograniczoną liczbę osób, stąbki deszczu, z których sporządzone są wschody i podłoga najwyższej galerji nasuwają myśl o niemitych ewentualnościach, zwłaszcza, że trzeszczy to wszystko fatalnie...

Czas jednak, abyśmy wywiązali się z przyrzeczenia i rozgościli się na dobre w głównym pawilonie, zwłaszcza, że pałac sztuki jest już na ukończeniu i prawdopodobnie rywalizować będzie z pałacem przemysłu. Zbrojni tedy w katalog wkraczamy na nasz tymczasowy odwach. Wahamy się chwile, w którą zwrócić się stronę — tyle tu „śliczności”! Jużemy mieli schronić się do szczytowego działu, gdzie nagromadzone przedmioty odnoszące się do rolnictwa i ztąd zainaugurować nasz przegląd, gdy silnie odezwała się w nas żyłka rycerska przytłumiająca zupełnie głos pociągający do tego, czemu Polan zawdzięczamy miłośno. Zwróciłem się tedy do zbrojowni naszej. — nie miecze, pancerze lub strzelby śmiercionośne wabiły me oko, zbrojownia, bo dla mnie dziś ognisko domowe, gdzie kują ryszunek bojowy słabe niewiast naszych dionie, ich pracy czy ręcznej czy duchowej rycerski należy się pokłon. Gustowne i pełne wdzięku przybrańce podwoi świątyni, gdzie piętrzą się stopy wyróbów ogniska domowego, od razu wskazuje, że Polki tu nasze królują... Na tle białe czerwonych drapeiry widnieje herb miasta naszego, po bokach pomniejszono robotki i artystyczne wyroby a wszystkie tchnieniem swojszczyzny owiane. Wchodzimy i zasłaniamy oczy, — przepych i prostota, wdzięk i budość niezwykła szarmonizowały się tutaj, ażeby oczarować widza. Gniazdecko to malutkie, w porównaniu do gniazda onego, które panie nasze usłały były na zeszlornocznym wystawie w Lwa grodzie, ale nie mniej przeto miłe i pojętne. A gdy pomyślał sobie, jak długie to chwile spoczywały na cackach tych te same oczęta, o których śpiewa poeta: „Kto w ich zacne spojrzysz oczy, sam na sercu pozacnie!” — wtędy zagłębił się w te gobeliny, ornaty, draperye, ekrany, hafty, poduszeczki i t. d. — ciekaw, ażali wygadnie z nich na mnie jakie modre lub ciemne oczko...

„Odstobą bezwzpatnienia całego „działu pracy kobiet” jest przepysany gobelin nadesłany przez L. Mirosławską, profesorkę malarstwa w „Muzeum” warszawskim. Malatura przedstawia wiejską dziewczynę pasającą gaski a bliżej objaśnia całą scenę podpis: „Chodźcie, chodźcie gaski moje, gaski moje do domu. Bo już wieczór; ja się boję, bronieć nie ma mnie komu”. Dziewczę oparte od niechęcia na skale spogląda smętnie a z uczuciem na gaski, które kołysząc się na wodach stawu, czy strumyku, podnoszą ciekawe łebki do opiekunki swojej. U stóp dziewczyny widzimy trawę, badyle, mlecz i rozmaite zielsko, nad nią zwieszają się gałęzie wierzby, ze stawu wychyla się trzcina a wszystko oddane z taką prawdą i natu-

ralnością, że patrzy się na to, jak na żywą przyrodę. Dobrze również malowane jest powietrze i niebo, cały nastrój obrazu głęboko sielski, jedynie czoło, wyraz ust i noga dziewczyny nie mogły nas zadowolić — przypuszczamy jednak, że wina to oświetlenia i nie zbyt korzystnego umieszczenia gobelina.

W każdym razie jest to jednak dzieło zasługujące na wszelkie uznanie. Rzeźby szwedzkie hr. Mielżyńskię z Iwna rozmieszczone na stoliku pod gobelinem wprawiły nas w zachwyt wytwornością rysunku i delikatnością wykonania, mianowicie postument do mszału i talerze; liczne i wspaniałe okazy wystawione przez Areybractwo Adoracy Najśw. Sakram. z zakresu sztuki hafciarskiej kościelnej, jak chorągiew, ornat, stula i t. d. powszechną zwracając uwagę, nie mniej misternej roboty welon na Sanctissimum p. *Cuójdzińskię* nagrodzony już medalem na Wystawie lwowskiej. Na tym samym stoliku znajdujemy rozmieszczone przerożne robotki pań z zakładu im. Garczyńskiego. Niezmierną elegancją i ścisłością w wykonaniu odznaczają się draperye wschodniego smaku, nadesłane przez p. Raymundową hr. *Skórzewską* z Czerniejewa. P. z Krzyżanowskich *Pankowska* wystawiła śliczne rzeczy, a mianowicie makatę i ekran, które zyskały już odznaczenie na wystawie lwowskiej. Po tej (prawej) stronie gabinetu wpadły nam jeszcze w oko podczas pierwszej wizyty prace pp. *Jasińskię* z Grodziska, *Rymarkiewicz* z Tokarzewa, *Jezierskię* z Pleszewa i *Kameńskię*. Hafty pyszne wystawiła p. hr. *Grudeńska*, właścicielka tych robót, p. hr. *Mycielskię* z Ponieca zażrościłymi posiadania takich prawdziwych dzieł sztuki. Znakomitym objektem wystawowym są wyroby ręczne z Glinian nadesłane przez księżnę *Czartoryską*. Godne widzenia są gustowne franki, dzieło szydełka p. *Zofi* z hr. *Krańskię* *Chełkowskię*. Na szczególniejszą uwagę zasługują prace 80-letniej hr. *Tyszkiewiczowej* z Sielca — niejedna młoda panienka dużo skorzysta może podziwiając robotki sędziwej matrony. Ładną poduszkę z monogramem wystawiła p. *Klara Helena Pacekowska*; i młodzieńkie początkujące pracownice wcale udane zaprezentowały rzeczy, że tylko wymienimy robotki p. *Maryi Wilkońskię*. Uwagę naszą uwięziły na długo oryginalne, arcydziełowe prace p. *Władysławy Cichockię* z Bruss. Ileż trudu i mozołu tkwi w tych misterych kwiateczkach, kłosach, esach i floresach z strużynek z piór gęsi, któremi p. *Cichocka* poprzydobała ramki, albumy, palety itp. rzeczy. Jakż artyzmu ujawnia się z każdego szczegółu, każdego listka, z każdego kielicha lub łodyżki. Ale po cóż unosić się w superlatywach nad dziełem, którego wartości żadne wykrzykniki określić nie mogą — nadobne czytelniczki nasze przyznają nam racya, gdy same wpatrzają się w cacka artystyczne p. *Cichockię*.

Na dzisiaj, mniemamy dosyć będzie dla ogólnego scharakteryzowania działu pracy kobiet; że tu częściej jęszcze zachodzić będziemy, o tem chyba nasi czytelnicy nie wątpią. Zostało nam jeszcze kwadrans czasu po zlustrowaniu działu najciekawszego z Wystawy, więc popieszyliśmy do znajdującej się obok niemal „Czytelnia Posener Ztg.” — w obszernym tym pokoju widzimy całe fołaly pism peryodycznych; rozumie się, że niemieckie przeważają, ale i polskich jest już sporo, a wedle zapewnień „Posenerki” będzie ich więcej, mianowicie nadejdą jęszcze ilustrowane czasopisma oraz dzienniki z pod zaboru austriackiego i rosyjskiego i, jak tłumy, także z Petersburga! Dla publiczności wielka to wygoda i także — atrakcja.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

**Poznań**, sobota 1 czerwca.

\* **Najprzewielebniejszy X. Arcypaster** przybył wczoraj z Turka do Pl-szewa, ząd udął się w dalszą podróż do Sobótki.

\* **Dziś** przybyło na Wystawę poznańską kilku nastu uczniów szkoły rolniczej w Dublacach, wraz z k lku nauczycielami. Na dworcu witał ich w imieniu ziemi wielkopolskiej p. Fr. Dobrowski, redaktor wrz pp. K. Koszutek, Urbanowski, dr. Rab-skim, Karchowski itd. Na przemowy odpowiedział najstarszy z profesorów. A że obecnie są wakacje, zebrał się też trochę młodzieży, przypatrującej się ciekawie mundurom dublańskich uczniów. Niemcy mówili: das sind russische Offiziere!! G-ście znaleźli gościnnie umieszczenie.

\* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 4 czerwca r. b. wieczorem o godz. 8 1/2 na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiej nr. 18. — Na porządku obrad odczyt p. Wolniewicza na temat: „Wspomnienia z Kopenhagi.” — Szan. członków uprasza się o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Z a r z a d.

\* **Miesięczne** zebranie Tow. gimnastycznego „Sokół” odbędzie się w środę 5 b. m. na sali drubna Adamskiego. Początek o godz. 9 wieczorem. Dla nader ważnych spraw uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Wydział.

\* **Wycieczka** oddziału „Kołołników poznańskiego Sokola” odbędzie się w niedzielę rano do Stęszewa, Czempinia, Śremu i Kurnika. Wyjazd o godz. 8 rano od mostu za białą Berlińską.

Tego samego dnia odbędzie się po południu druga wycieczka dla tych, którzy w pierwszej nie uczestniczą, do Kurnika. Wyjazd o godz. 2 i pół od br my szlą-gowskiej. Z a r z a d.

\* **Donoszą** nam, że wystawa prowincjonalna wplynęła ujemnie na odwiedzanie ogrodu zoologicznego. Jest to naturalny bieg rzeczy, że ogół dąży tam, gdzie nowość. Smutno przecież wspomnieć o 500 abonatach, którzy dotychczasowych swych kart wstępu nie wykupili i wykupić nie chcą. Miejmy nadzieję, że instytucja podtrzymana ofiarnością i wytrwałą pracą jednostek przetrwa chwilowe wstrząśnienie. Zwracamy przy tej sposobności jęszcze raz uwagę zwiedzającym wystawę na ogród zoologiczny, w którym nie tylko pouczyć, ale i dobrze zabawić się można za niską opłatą.

\* **Pomiędzy** zwiedzającymi Wystawę zauważyliśmy wczoraj p. *Józefa Kościelskiego*, członka Izby Panów.

\* **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie p. *J. Klundra* na Wildzie polecającego restauracyą swoją wraz z cieni-stym ogrodem.

\* **Władomości** kolportowana przez pisma niemieckie o ujęciu dwóch szpiegów rosyjskich w Mogilnie okazuje się — kaczka dzienikarską!

\* **Prowincjonalny** bank rentowy w Poznaniu puścił w obieg do 1 kwietnia b. r. listów rentowych za 60,012,960 m., z tych wylosowano za 23,019,106 m., w obiegu jest więc za 36,993,855 m

\* **„Voss Ztg”** irytuje się mocno z powodu zamierzonego obchodu jubileuszu X. Kardynała Ledóchowskiego; wyliczwszy wszystkie „grzechy” Dostojnika kościelnego, wzywa rząd, aby zapobiegł wszelkim manifestacjom na cześć Jubilata. Ciotka „Voss” nie łudzi się jednak, aby szczucie ję znalazło odgłos w kołach rządowych. Młoci jednak słomę — byle szcuć!

\* **Teatr polski w Miłostawiu** (na sali pałacowej). W niedzielę komedya: „Ciotka Karola” i mazur w 4 pary

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.”

\* **Teatr polski w Pleszewie** (na sali pana Chrost-manna).

We wtorek 4 czerwca komedya w 4 aktach przez Orszę: „Kraj”

W środę komedya w 3 aktach przez Brandona: „Ciotka Karola” i mazur w 4 pary.

W czwartek operetka w 6 obrazach z niemieckiego: „Biedna dziewczyna.”

W piątek sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami przez Galasiewiczę: „Czartowska ława”

W sobotę operetka w 6 aktach przez Szobera: „Podróż po Warszawie.”

W niedzielę na ostatnie przedstawienie dramat historyczny w 5 aktach: „Przeor Paulinów” czyli obrona Częstochowy.

\* **W Szemborowie** pod Wrześnią zgorzało pięć zagród gospodarstwa.

\* **W Trzyszczyźnie** spustoszyli jacyś psotnicy ogród nauczyciela. Pedagog ów niejedno ma zapewnie na sumieniu, kiedy „Gesellige” dzwoni z powodu takiej błahostki na alarm, domyślając się tutaj „Deutschenbassu”!!

\* **Brodnica**. Od kilku miesięcy czyniliśmy tu przygotowania do godnego obchodu 50 letniego jubileuszu kapłańskiego Przew. X. delegata i radcy duchownego Kamrowskiego. To też wypadł ten obchód bardzo świetnie. W zeszyły poniedziałek wieczorem składali czcigodnemu Jubilatowi życzenia parafianie, wręczając zarazem jako upominek kosztowny ornat — oraz tutejsze Towarzystwo przemysłowe, które wręczyło dyplom na członka honorowego. Był też śpiew na cztery głosy a muzyka wykonała serenadę. Licznie zgromadzony lud wznosił pełne zapału okrzyki. Czcigodny Jubilat wyszedł do ogrodu i w serdecznym przemówieniu podziękował swym parafianom za przywiązanie. Dnia następnego o godz 6 rano odezwała się z wieży kościelnej muzyka choralna, poczem odprawiła się msza św śpiewana na intencyą Jubilata. Równocześnie czytali przybyli duchowni przy bocznych ołtarzach msze św. Następnie składali na plebanii życzenia różne tutejsze korporacje, stowarzyszenia, władze i osoby prywatne, poczem odprowadzono Jubilata do kościoła, gdzie kazanie niemieckie wygłosił X. kan. hon. Stengert z Gdańska, który 33. lat temu pracował w Brodnicy jako wikary. Śliczne kazanie polskie powiedział X. dziekan i dyrektor Wierzbowski z Rywałdu.

Po nabożeństwie odprowadzono Jubilata do plebanii, gdzie w dalszym ciągu składano mu życzenia i liczne a kosztowne upominki. Do obiadu zasiadło na plebanii około 60 osób

\* **Wielkateka**. Dnia 28 b. m. obchodził czcigodny X. proboszcz Roch Wirkus 50-letni jubileusz kapłański, który wla cwie przypadł do trzy dni rychłej. Czcigodny Jubilat otrzymał liczne życzenia z stron bliższych i dalszych. Nasz śliczny kościół przyozdobiono bardzo gustownie, a na drodze z plebanii do kościoła wystawiono kilka bram z odpowiednimi napisami. O godz. 10 zaprowadzono sędziwego ale rześkiego jęszcze Jubilata procesjonalnie wśród bicia dzwonów i śpiewu: „Kto się w opiekę” do domu B-żęgo, gdzie do niego serdecznie przemówił X. dziekan Kamiński z Chelmży. Po mszy św. wstąpił na kazalnicy X. proboszcz dr. Lisieński z Biskupca i wygłosił piękne kazanie, zastosowane do uroczystości. Po nabożeństwie odprowadzono Jubilata procesjonalnie do plebanii, gdzie rozczulony podziękował zgromadzonemu za dowody życzliwości. Następnie odbył się obiad, w którym uczestniczyli wszyscy przybyli księża i inni goście.

\* **Z Berlina** piszą nam: „Na tutejszej akademii agronomicznej p. Edward Trzcinski, syn p. dr. T. Trzcinskiego z Popowa na Kujawach, otrzymał nagrodę za napisanie pracy konkursowej pod tytułem: „Die Beziehungen zwischen Wald und Klima.”

\* **Kartuzy**. W zeszyły wtorek w tutejszym sądzie okręgowym toczyła się sprawa członków zarządu Towarzystwa rolniczego w Zukowie, którzy mając zapłacić 20 marek kary za rzekome niezameldowanie policyi człoków, odnieśli się do sądu. Sąd po rozpatrzeniu sprawy uwolnił ich od kary i kosztów.

\* **Przepowiednie Falba** na miesiąc czerwiec: od 1 do 5 częste burze przy normalnej temperaturze; od 6 do 9 opady i burze, 7 czerwca dzień krytyczny III klasy i oziębienie się temperatury; powódzie od 10—12; potem w górach śnieg, 13—16 silne deszcze i zimno, 17—18 zmiana na lepsze, 18—27 ciepło i burze, 22 czerwca dzień krytyczny drugorzędny, 28—30 upały, deszcze i burze.

\* **Lwów**. Książę Adam Sapieha zrezygnował z godności prezesa centralnego komitetu wyborczego dla Galicyi. Miejsce jego zajmie Wojciech hr. Dzieduszycki.

\* **Wychodźcy**. Towarzystwo św. Rafała we Lwowie wyprawilo nową partyą wychodźców, złożoną z 27 rodzin włościańskich (200 osób) do Brazylji. Z tych 20 rodzin otrzymało karty okretowe staraniem Towarzystwa świętego Rafała, reszta zaś miała karty, nadesłane im przez agentów. Transport ten spotkał się z kompanią wychodźców galicyjskich, czekających na nią w Udine (30 rodzin) i ztamtąd razem popłyną wszyscy do Brazylji. Wychodźcy starać się będą zamieszkać w prowincyi Parana, gdzie klimat jest dość znośny i gdzie już osiedliło się przeszło 12,000 Polaków. Drogę z Santos do Kurytyby, stolicy tej prowincyi, trwającą pół doby, będą musieli wychodźcy własnym przebyć kosztem. Według wiadomości, jakie otrzymała redakcyą „Przeglądu Wszepolskiego”, ostatni transport, któremu towarzyszył X. Iwanow, wyłudał niebawem w Brazylji; według tego samego źródła, osiedliło się 130 rodzin z różnych stron Polski nad Rio Negro. W Paranie ma się niebawem rozpocząć budowa kolei żelaznej z St. Katharina przez St. Paulo do Kurytyby — wychodźcy więc znajdą łatwiej zajęcie.

Dla ułatwienia wychodźcom stósunków wyjechał dnia 8 kwietnia roku b. do Brazylji Xiądz Trawiński. Następny transport z 80 rodzin (500 osób) wyruszy ze Lwowa dnia 28 czerwca.

Wychodźców, którzy już odjechali, zęgnęło w dziedzinca szkoły Konarskiego Towarzystwo św. Rafała w którego imieniu przemówił X. Malarski, wzywając wychodźców, aby w tej dziedzinie, która ich czeka, nie zapominali o Bogu i Ojczyźnie, aby kochali się i wspierali wzajemnie, aby nie zapominali ojczystego języka, aby dzieci swoje chowali w tradycyach i obyczajach ojczystych. Następnie przemawiał pan Sokalski, a w końcu X. Bobrowicz po pięknym przemówieniu udzielił wszystkim wychodźcom błogosławieństwa, które oni przyjęli ze łzami w oczach, poczem rozdano im wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej oraz wydaną staraniem Towarzystwa św. Rafała i Towarzystwa handlowo-geograficznego broszurkę, zawierającą najniezbędniejsze rady na drogę. Na pożegnaniu tém, oprócz powyższych wymienionych Xsieży i sekretarza Towarzystwa p. Topolnickiego, byli: ks. Paweł Sapieha i X. Gnatowski, dr. Klobukowski, redaktor „Przeglądu Wszepolskiego” dr. Ungar, tudzież przedstawiciele pracy miejscowej.

\* **Dr. Molin** wystosował do dyrekcji gimnazjum w Cieszynie, następujący list:

„Mam zaszczyt przesłać niniejszym Świętęj Dyrekcji kwotę 50 złr. i prosię o następujące jęj użycie: Drobna ta kwota ma być o ile możności jak najprędzej wreczoną uczniowi ósmej klasy, który wykaże się następującymi warunkami: 1) powinien zarówno potrzebować jak i być godnym wsparcia; 2) pochodzieć od rodziców Szlżaków narodowości polskiej i być przyjaźnie usposobionym dla Niemców; 3) zarówno w nauce języka niemieckiego, jak w nauce języka polskiego wykazywać postępy zadawalniające. Wyboru dokonać mają uczniowie tej samej klasy, a zatwierdzi go kolegium profesorskie. Gdyby kwoty tej nie można użyć w ósmej klasie, postanowienia powyższe odnoszą się do najbliższej klasy niższej. Czynem tym, który jęszcze przed dziewięć lat powtarzał zamierzam, pragnąłbym ślżkiej młodzieży uczęcać się pochodzenia polskiego zalecić, aby dobra swoich rodaków szukała w stosunku do Niemców o ile możności najprzyjaźniejszym. Kreśląc się i t. d. Dr. Jan Molin.

List powyższy tak dostatecznie charakteryzuje jego autora, iż nie wymaga żadnych bliższych komentarzy.

\* **Kalendarz** Jutra w niedzielę dnia 2 czerwca Zesłanie Ducha św. (sw. Marcelego i Piotra).

Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 11.

Pojutrze w poniedziałek (Świąteczny) dnia 3 czerwca Erasma m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 44. Zachód o godzinie 8 minut 12.

We wtorek dnia 4 czerwca św. Opata B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 13.

**Zakopane**, 28 maja. (J.) Zakopane całkowicie już uzbrojone do kampanii letniej. Stare wile i chaty góralskie wymyte i odświeżone; nowo wzniesione przyozdabiają frontony swoje imieniem chrzestnem, wśród wykończonych arabesek i esów ornamentyki tatrzańskięj; pensjonaty i chambres garnies Jordanówki, Skoczysk etc. szła sobie wzajem znaki zapytania, lub szukają horoskopów w chmurach Gewontu — ażali im czy najmłodszym komfortem uzbrojonomu pensjonatowi pani Maxwaldowej nieba łaskawe zesłało tego lub owego rodzaju sezonowych gości en vogue. A po nad tą rzęszą mikrokosmów doliny Dunajca jak bohater swiftowski nad zastępami mikroskopowych perturbatorów wyciąga spokojnie ramiona i skrzydła swych pawilonów Zakład hydropatyczny i klimatyczny dr. A. Chramca, dumny ze swego rozgłosu i p wodzenia wieloletniego u ogółu publiczności, a jęszcze dumniejszy może tym sukcesem, jaki świeżo osiągnął na rzecz swoją i na korzyść pierwszorzędnęj stacyi klimatycznej w kraju.

Tak, niewątpliwa to jest prawda, stwierdzoną praktycznie i naukowo, że Zakopane jest pierwszą u nas stacyą klimatyczną pod względem piękna i warunków zdrowotnych, posiadając wszelkie warunki po temu, aby w bliższej przyszłości stać się takim samym pierwszorzędnym, a raczej pierwszym uzdrowiskiem w Europie. Mimo to natłok przyjezdnych gości był tu dotychczas tylko w sezonie letnim, chociaż jesień tu cudna, jęsienna i wiosenna kuracya hydropatyczna zdaje się być szybszą i skuteczniejszą niż letnia, a sezon zimowy stanowczo przeciętnie bywa piękniejszym niż letni, tak z powodu stałej pogody, mniejszych perturbacyi atmosferycznych i niezwykłej, niewidzianej gdzie indziej insolacyi (w grudniu, styczniu i lutym, a nawet w marcu mimo skrzypiącego, mroźnego pod nogami śniegu, termometr w słońcu wskazuje często 25, 28, 30° stopni ciepłoty Reaumur. Powietrze tak się rozgrzewa na werendach, że bez odemknięcia okien wysiedzieć by nie można było. Dodajmy do tego całą sumę wrażeń estetycznych z panoramy Tatr, mieniącej się tak często i w t k licznych przemianach barw, jakie niemożliwymi są w porze letniej, — a będziemy mieli wyobrażenie o wyższości sezonu zimowego.

Z tem wszystkim dotychczas zaledwo po sto, lub maximum po 200 rodzin przyjeżdżało na zimę do Zakopanego. Zakład dr. Chramca miał jednorazowo najwyższj po dwadzieścia osób w grudniu, styczniu, lutym. W bieżącym dopiero roku cyfra gości, j-dnorazowo sięgnęła czterdziestki i wyżej. Ozywiście Zakład dużo musiał łożęć usłowań i wykazać się świetnymi rezultatami leczniczymi, towarzyskimi i wszelkimi dogodnościami życiowymi, aby przelamać pasywność ogółu. Ale skoro pierwsze lody zostały przełamane, już teraz można być pewnym niemal, że i nasza stacya rychło dorówna Alpejskim we frekwencyi zimowej, a z czasem prześcignie je. W szeregu nowych urządzeń tego zakładu zauważyć wypada polepszenie łaźni, urządzenie nowego gabinetu do elektryzacyi i masowania, rozwinięcie własnej stacyi meteorologicznej i wyjednanie u księdza biskupa Puzyny uznania miejscowej kaplicy zakładowej za kaplicę publiczną.

Wracając do sezonu letniego, zapowiada się on dość świetnie dla lata. Spodziewamy się tu nader licznych napływów gości — prawie w dwójnasób tyle, co w roku zeszłym, bo i wystawy lwowskiej nie będzie, która za-trzymała nad Pęłtwią wiele rodzin, i trzęsienie ziemi nad Adryatykiem i w zachodniej Europie wiele ztamtąd wypłazga gości ku nam i ciągły ustawiczny wzrost Zakopanego wobec zbliżającej się chwili budowy drogi żelaznej z Chabówki do Zakopanego. Na wiosnę przybyło kilkanaście nowych domów i kilka restauracyi; Klimatycy pod przewodnictwem dr. Chramca krząta się gorliwie około ułatwień ekonomicznych i zdrowotnych dla gości, nie zapominając o przyjemnościach, jak czytelnia, park nowy, muzyka krakowska etc.

## Składki.

\* **Na pogorzeliów w Bielsku:**  
Z. S. z L. 13 marek.





**1/4 - 1/2 - 1/1 losy**  
do I. klasy król. pruskiej 193 loteryi  
ma na sprzedaż  
**H. Bielefeld,**  
król. poborca loteryjny. (1471)

**Czerwona Apteka w Poznaniu**

**Eucalyptus-esencja do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.** Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przysmotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.  
**Wino Condurango** przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.  
**Esencja pepsynowa** podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzona. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen. (1311)  
**Wino chinowe** czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen.  
**Wino Sagrada.** Środek dyetyczny do częstego używania przy złym trawieniu i nieregularnym stolcu. Butelka 1,50 Mk. przy zakupieniu 6 butelek 1 but. rabatu.  
**Wodę bromowa** (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakująca we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupieniu 6 fl., 1 fl. rabatu.  
**Ruski balsam spirytusowy** przeciwko reumatyzmowi i udarowi. Butelka 50 fen. i 1 M.  
**Radianera** poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crème) słoje 1 M. i 1,50 M.  
**Radianera** środek specjalny ku całkowitemu wynieszeniu nagniotków z gęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.  
**Radianera esencja jodlowa** z przepyszny zapachem lasu jodowego, do przecyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 M.  
**Maść na piegi** podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie pięgi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słoje 50 fen. i 1 m.  
**Ray-Ruma China** płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mk. 6 butelek 5 mark.  
**Prawdziwy dalmatyński proszek na owady** nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.  
**Radianera proszek na nogi** nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pociągnięć i nieprzyjemnego odoru z nóg i porami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.  
**Pastyki na migrenę.** doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.  
**Pigulki rubarbarowe.** najlepsze, nieszkodliwe i najpewniejszy środek na rozwolewanie, pudełko po 50 fen.  
**Pigulki żelazne** z miedzianym żelazem, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednię i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce.  
**Miód żywakostowy** na kaszel i chrząpkę, katar w krani i płucach, brak oddechu, kokiłusz i drapanie w gardle, butelka 6 fen., 6 but. 3 M.  
**Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.**  
(Róg Starego Rynku i Szerokiej ulicy.)

**Wañtuchy do wełny**

skrzynkowe i workowe różnej wagi.  
**Wañtuchy do brudnej wełny,**  
**Plachty nieprzemakalne na lokomobile i mechanicznie,** (1246)  
**Plachty nieprzemakalne na stogi,**  
**Plachty do żniwnych wozów,**  
**Plachty do rzepiu,**  
**Worki do zboża,**  
**Węże do sikawek gumowe i konopne** oraz pasy do lokomobil bez końca poleca po cenach umiarkowanych  
**Z. MAZURKIEWICZ,**  
Poznań, Bismarcka ul. 10.

**Swiece ołtarzowe**

wyrobiane w me fabryce z czystego wosku pszczelego, zastosowane ściśle do przepisów kościelnych (mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych).  
Zamówienia skuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)  
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe swiece p. K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.

**M. Sobiecki,**  
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.  
Poznań, Szeroka ul. 24.

**R. BARCIKOWSKI**

Poznań, Bazar i Sw. Marcin,  
poleca po najtańszych cenach (143)  
**Swiece ołtarzowe** z czystego wosku,  
**Swiece stearynowe** Motarda,  
Olój do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.  
**Olivy do machin parowych** i zwyczajnych  
**Smarowidło do wozów,**  
Tran, łój i smarowidła na skóry,  
Sól kuchenna, bydlęca i do kąpieli,  
**Wody mineralne**  
Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,  
Mydła toaletowe w wielkim wyborze,  
Perfumy franc., esencje, Olejki eteryczne.  
**Herbatę chińską** najnowszego sprzętu,  
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,  
**Wyborną oliwę prowancą** i wszelkie korzenie.

**Eksportuje do różnych krajów.**

**B. Kasprowicza**  
w Gnieźnie

**Pleszew**  
W. Księstwo Poznańskie.  
**L. ZBORALSKI**  
Hurtowny handel win  
założony w roku 1853  
poleca znane ze swój dobroci  
**Wina węgierskie (tokajskie)**  
osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.  
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

**Obrazki do I. Komunii św.**

wielkość 22x31 cm. pięknie wyko-  
nane po m. 10,00 za 10 sztuk  
wysła odwrotnie (1460)

**S. Bendlewicz i Sp.**  
w Pleszewie.

**Malarstwo na szkłe**  
**A. REDNER,** 1300  
Wrocław, Monhauptstr. 7.  
Specjalność: Ozdobienie kościółów.

**Obrazki**

do I-iej Komunii św.  
po 5, 8, 10, 12, 15 i 20 fen. poleca  
**Księgarnia Katolicka**  
Poznań, Rynek 52.  
Próbki wysyłamy gratis i franko.  
(1423)

**Kawy surowe w miechach oryg.**

i poczt. mieszkań, palone  
od M. 1,30 za funt  
**Ryż** grubo i drobny, jagły,  
kasze wszelkie w miechach  
oryg. po 1 ctr. i mniejsze.  
**Smalec** pod gwarancją czysty  
przetapiany z korzeniami  
w beczk. po 1/4, 1/2 i 1 ctr.  
**Mydła** do prania, mączkę ry-  
żową i pszenną.  
**Oliwę** do maszyn, smarowidło  
na osie w beczkach od 1/4  
do 10 ctr. poleca (1441)

**B. Glabisz,**  
Sty Marcin nr. 14.

**W. BECKER**  
plac Wilhelmowski 11  
poleca i wysła na prowincję

**franko**  
cygara importowane  
hamburskie i bremenskie  
jako też  
prawdziwe holenderskie  
tanie i w jak najlepszych  
gatunkach. (574)

Wielobnemu Duchowieństwu  
i Szan. Dozoram kościołów  
poleca się organmistrz, Polak,  
do budowania  
**organ**  
i wszelkich reperacji takowych.  
Za gwarancją rzetelnej i ta-  
niej pracy posłużyć mogą chlu-  
bne świadectwa, któremi się  
okazać może. (126)  
**Roman Hoffmann,**  
Poznań, Piekary nr. 21.

**Najkorzystniejsze źródło zakupna**

zegarków złotych i srebrnych.  
łańcuszków, broszek, pierścieni,  
obrączek ślubnych itp.,  
przedmiotów ze złota i srebra  
we wielkim wyborze  
po najniższych cenach.

**Oryginalne nowości wystawy:**

Zegarki z pięknie wrytem popiersiem Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa, Karola Marcinkowskiego, Mieczysława i Bolesława (królów polskich), z widokiem ratusza poznańskiego, fontanny Perseusza i pomnikiem cesarza Wilhelma I. Zegarki te zaopatrzone są w napisy: Pamiątka wystawy przemysłowej w Poznaniu 1895.

**Broszki srebrne oksydowane**  
z popiersiami Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa,  
Kościuszki i Emilii p. Szanieckiej.

**Wielki skład alfenidy**  
na wyprawy i podarki okolicznościowe.

**DYBIZBANSKI (Huebner)**  
Poznań, św. Marcin 58.  
Cenniki bezpłatnie i franko.

**Magazyn mebli**  
Majstrów Stolarskich  
**J. Krakowski,** (156)  
Podgórna ulica nr. 8,  
poleca Szan. Publiczności **meble własnego**  
wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych,  
kompletne wyprawy jako i pojedyncze  
sztuki, również **meble wysyłane, lustra**  
i **marmury** po najniższych cenach.

**St. Opielński**  
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku  
w Krotoszynie  
poleca (129)  
**Swiece ołtarzowe**  
wyrobione stosownie do przepisów kościelnych z czystego  
wosku pszczelego, białe i żółte, ceny zwykłe.  
Wysyłki skuteczniam się odwrotnie i franco.

**W. Koźlicki,**  
Poznań, ul. Podgórna 9,  
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,  
poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze materye  
francuzkie, angielskie i krajowe (1176)  
**na porę wiosenną i latową.**  
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu  
na znane z dobrego kroju **rewerendy i płaszcze.**  
**Ceny jak najprzystępniejsze.**

**Parowa fabryka Opatówkwi, Ikkiorów**  
zdrowotnych i deserowych  
wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku  
**krystalizowaną pomarańczową nalewkę.**  
Do nabycia w 1400 składach, główne w Berlinie,  
Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. (682)  
Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.  
Ostatnia nagroda złoty medal Lwów 1894.

**Solanki w Inowrocławiu.**  
Najsilniejsze jodowo-bromowe **solanki** iugowe kąpiele. Naj-  
skuteczniejsze na cierpienia **kobiet** i dzieci, reumatyzm, podagrę, cho-  
roby skórne, skrofule, choroby weneryczne, neuralgie i t. d. **Sezon**  
trwa do połowy września. (1427)  
Zarząd miejski solanek.

**M. Mikołajewski**  
(297) **krawiec męzki**  
w Gnieźnie, ul. Tumska,  
poleca się **Wielobnemu Duchowieństwu do wykonywania**  
**rewerend najlepszego kroju**  
oraz wszelkich prac w zakresie krawiectwa wchodzących. Pracuj-  
ąc sam tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niem-  
iec i Belgii, jestem w stanie obok skroś i rzetelnej usługi oraz  
dobrego kroju oddać starannie wyszoną i gustowną robotę.  
Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

**Apteka Glabisza**  
w Poznaniu, ul. Wroclawska 31,  
poleca

**Wodę resorcynową** do ust, składająca się z różnych środków prze-  
ciwgnilnych i nerwy wzmacniających. Najlepszy środek, polecany  
przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów  
i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje  
nadzwyczaj dzią-... ane na te cele proszki do zębów do  
płukau a ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wo-  
dzie rozpuszczalne. But. 1 M.  
**Proszek z mentolu i waniliny** do zębów, nadzwyczaj miłego  
zapachu. Słoje 75 fen.  
**Dentipurine** Dr. Kosztuskiego. Słoje 1 M.  
**Wodę Kumerfelda** — najwięcej wypróbowany środek na różne nie-  
czystości skóry. But. 75 fen.  
**Maść Mateckiego** na piegi. Słoje 1 M.  
**Balsam chinowy na włosy** — wzmacnia skórę i może zapobiedz  
wypadaniu włosów. But. 5 M.  
**Wodkę francuzką.** Tani i dobry środek do czyszczenia głowy,  
Butelka 1 M. i 2 M.  
**Kolodium zielone** na nagniotki. But. 60 fen.  
**Wino Sagrada.** Środek dyetyczny do częstego używania przy złym  
trawieniu i nieregularnym stolcu. But. 1,60 M. i 3 M.  
**Wino chinowe** — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na  
brak krwi, osłabienie ogólne. But. 1,50 i 3 M.  
**Wino Condurango,** przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50  
i 3 M. **Wino pepsynowe.** But. 1 M.  
**Wino z czarnych jagód** i wszelkie wina medycynalne.  
**Pigulki rubarbarowe,** lepsze i tańsze, aniżeli pigulki szwa jcarskie  
pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.  
**Ruski spirytus,** na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.  
**Esencja jodlowa** — z przepyszny zapachem lasu jodowego, nie-  
zbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.  
Wszelkie wody mineralne najwziewszego nalewu, jako i pastylki  
i ługi z tychż wód, wszelkie maści dla dzieci, preparaty słodowe, lekar-  
stwa specjalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże  
i przyrządy, potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po  
najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad  
5 M. nie oblicza się kosztów porturum i opakowania. (148)

**Zakład i rozdzielnia wyrobów kościelnych**  
**J. Hoepfner i Sp., Wrocław, plac Rycerski**  
Nr. 2. (1871)  
poleca swój wielki skład **monstrancji, kielichów, cibor-  
yów, ampułek, licharzy** i t. p. ze srebra jako też z brąsu,  
złoczone i srebrzone. **Świadectwo** o naszej sztuce i rzetelności daje  
nam najlepsze Jego Emnency **Ms. Kard. Kopp** z Wrocławia.  
Obecni na wystawie przemysłowej w Poznaniu.

**Fabryka towar. cynowych i bronzowych**  
**Franciszka Wujka**  
istniejąca od 110 lat  
w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład  
naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Mon-  
strancje, FIGURY NA BOZE MEKI,** pajaki  
do gazu, świec i petroleum, lichtarze ota-  
dowe o jedne swiece i kandelabrowe, ka-  
dzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże pro-  
cesyjne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do  
światła, dzwonki na Sanctus, dzwonki do  
Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyna,  
kropielniczki, kociołki do święconej wody,  
taoki, do chrztu z wycięciem i imbryckiem,  
puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św.,  
ampulki, taoki w rozmaitych wielkościach,  
ławataryze itd. — **Na życzenie mogą**  
**świeczniki ołtarzowe być prze-  
lane.** — Dalej: miary do octu i okowity  
puszki do lodów, bańki do nóg ogrzewania, si-  
kawkki, znaczki lozbowe, piombi itd.  
**Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacye.** —  
Ceny jak najniższe. Podejmuję się wszelkich reperacyi i skuteczniam takowe  
jak najprędzej. (720)  
**Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.**

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzki  
szewc  
**Pracownia i skład obuwia**  
poleca na obecną porę (158)  
**OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE**  
rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu,  
z dobrego materyału,  
gustownie i najstaranniej wykonane.  
**Ceny jak zwykle umiarkowane.**

**Centralna Drogeria**  
Czepczyński i Śniegocki  
Poznań, Stary Rynek 8  
poleca

**Świece ołtarzowe**  
białe i żółte.  
Kadzidło, lampki wieczne, olej do palenia la, knotki do lamp wiecznych francuskie i krajowe.

**PERFUMY**  
francuskie i angielskie Plinauda, Atkinsona, Gélée Frères it. d. we wielkim wyborze.  
Skład główny na W. Ks. Poznańskie oraz Prusy Zachodnie wyrobów, Warszawskiego laboratorium chemicznego. — „Bukiet Tatrzański” flakon 2 Mrk. — „Bukiet kościeliski” „Koniałta tatrzańska” „Storczyk z Ojcowca” „Szarota z Nosala” „Zefir halny” flakon po 150 Mrk.

**Woda kolońska**  
prawdziwa (gegenüber dem Jülichspatz) 1/4 butelka 1.40 Mk. 1/2 but. 0.75 Mk. W pudełkach oryg. 1/2 lnb też 12 1/2 butelki. za pudełko 7.50 Mk.

**Woda kolońska** własnego wyrobu, bardzo dobra, w butelkach po 1/2 litra 1.50 Mk., po 1/4 litr. 8 M.

**Mydła toaletowe.**  
Mydło „Panama” z kwiatów egzotycznych, cena 1 M. Mydło z kwiatów tatrzańskich cena 60 fen i 1 M. Mydła tłuszczowe Treu & Nüglischa w rozmaitych zapachach, 1 kawałek 25 fen., tuzin 2.60 M. Mydła francuskie Plinauda, fiołkowe i opoponaksowe kawałek po 2 M., karton 5.50 M. Trzy funty lepszych mydeł toaletowych, które bądź przez niekształtność bądź odurzenie przy fabrykacji odkładano za 1.50 Mrk. (14/16)

**Ognie bengalskie i sztuczne**  
we wielkim wyborze!  
Wszystkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych są zawsze na składzie. Sortymenta zestawiamy na żąd. od 10 - 300 M.

**Świece stearynowe**  
wiedeńskie, kandelabrowe, kuchenne i powozowe. Świece kręcone białe i kolorowe.

**Wody mineralne**  
najświeższego nalewu.

**Pastyłki mineralne.**  
**Sole i ługi do kąpieli.**  
Proszki do zębów w ozdobnych, trwałych pudłach drewn. po 60 i 75 fen.  
Dentipurina Dr. Koszutskiego słoik 1 M.

**Aparaty, klisze i wszelkie chemikalia fotograficzne.**

**Aparaty fotograficzne**  
wyborne fotografujące już od 25 Mrk.

**Szczołeczki do paznoci**  
od 30-1.25 M., do zębów od 20-1.25 M., do rąk po 20, 25 i 30 fen. we wielkim wyborze.

**CZEKOLADY**  
cacao, oliwę prowancką, wanilię burbońską po znanych najtańszych cenach tylko we wyborowych gatunkach.

**Soki**  
malinowy i wiśniowy po 60 f. za f

**Esencja cytrynowa**  
w butelkach po 0.65-1.00 mk.

**Wysoki mięse Liebiga**  
w słoik. po 1.25, 2.40, 4.40 i 8 M.

**Esencja octowa Elba**  
w butelkach po 1 M.

**Mydła oraz wszystkie artykuły do prania w dobrych gat. po najniższych cenach.**

**Herbaty**  
od 1.50 do 6 M.

**Wyborne prosze herbaciane**  
po 1.60 i 2 M. za funt.

**Farby gotowe do malowania**  
posadek z pokostem funt 0.40 z lakiem bursztynowym f. 0.70 z lakiem spirytusowym f. 0.80

**Pędzle,**  
proter, szczytki do proterowania, stal do scierania proteru.

**Oliwy, smarowida, kuchy i sole.**  
Traw i smarowida na skóry Dwusiarczyk wapna. Carbolinum.

**Koniak kuracyjny**  
1 butelka 2.50 M.

**Koniak francuski**  
po 4.50, 6, 8 i 10 M.

**Wyborowe araki**  
po 2 i 3 M. za litr.

**Korki do wina** węgierskiego 100 sztuk 1 M., czerwonego 100 sztuk 2 Mrk.

„Centralna Drogeria” poleca dalej wszystkie artykuły drogerijne po znanych najniższych cenach tylko w dobrych gatunkach. — Zamówienia z prowincji wykonuje się odwrotnie i przesyła się franko jeżeli wynosi więcej niż 10 M.

**Obszerny cennik Centralnej Drogerii wyszedł co tylko z druku i przesyła się każdemu zgłaszającemu się na żądanie darmo i franco.**

**Targ na wełnę**  
w Poznaniu odbędzie się  
**dnia 12-go i 13-go czerwca.**  
Namiot nasz będzie na Sapieżym placu ustawionym, do którego już od dnia 10 czerwca z rana przyjmujemy wełnę do komisowej sprzedaży. (14/16)  
Upraszamy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów.

**N. Kierski i Sp.**  
w Poznaniu.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844.  Założony w roku 1844. (159)

Najstarszy **SKŁAD TRUMIEN** Największy  
i artykułów pogrzebowych.

**A. Andruszewski,**  
Rycerska ulica Nr. 36.  
**Magazyn mebli**  
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach  
poleca szczególnie dla osób nerwowych

**materace**  
wycielane puchem roślinnym (Kapak)  
który przez najświeższe powagi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włośna.  
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. Portyery i firany w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze materace na meble są zawsze u mnie na składzie. (124)  
Cenniki na życzenie gratis i franco!

**Wody mineralne**  
nalewu 1895.  
Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Klissing, Kronenquelle, Marienbad, Obersalzbrunn, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węglarskie i t. d. odebrałem wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecam po cenach nader umiarkowanych. (1422)

**Sole i ługi do kąpieli.**  
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielam odpowiedniego rabatu.

**S. Ołyński,**  
Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej  
Poznań, Śty Marcin 62.  
Skład II. Wrocławska ulica nr. 30.

**ANTONI ROSE w Poznaniu**  
poleca:  
**Tapety, linoleum i rolosy,**  
Handel materiałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych  
Artykuły biurowe i szkolne,  
Towary skórzane, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.  
**ALFENIDÉ CHRISTOFFLA,**  
Zakład litograficzny i drukarnia,



Najnowszy układ  
**Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,**  
Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.  
**Fabryka tytek,**  
Skład papierów do pakowania i papy.  
Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obic patentowanych  
**LINCRUSTA WALTON.** (398)

**Zakład zdrojowy Krynica**  
(w Galicyi)  
najobfitsza szcawa żelazista.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitej znakomicie utrzymanej. — Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwartza (w r. 1894 wydano ich 40,000). — Kąpiele borowinowe-parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 14,000). — Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. — Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. H. Ebersa (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28,000). — Kąpiele wód mineralnych miejscowych i zagranicznych. Żelczyca, Kellr, Głumastyka lecznicza. Kąpiele rzeczne i spadowe. **Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff,** cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących. Spacer. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. — Blizsze i dalsze wycieczki w uo ze Karpaty. Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokieta, Lawn tennis etc.). — Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonej, z pościelą kompletną, usługą, piecami i t. d. — Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracji. Kilka pensjonatów prywatnych, mierzalnie, cukiernie. **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja. Staly teatr. Koncerta. Zakład fotograficzny „Marya” ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek. — **Prekwenia** w roku 1894 — 4850 osób. — Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieł, pomieszanek i potraw w głównej restauracji niższe. — **Rozsyłka wody mineralnej** od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną. Na żądanie udziela wyjaśnień:

(1874) **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

**Karol Głowacki,**  
Maitre bottier  
Poznań, Stary Rynek 79, I.

recommande son Atelier de chaussures de tous genres, pour l'honorable Clergé, les dames, les hommes et les enfants, et il garantit un travail élégant, solide et consciencieux d'excellentes fournitures et de prix modérés. Ses CANONS pour le Clergé se distinguent par leur bonne coupe et leur exécution élégante. Il confectionne également des bottes pour les agronomes et les chasseurs, et il se charge de toute réparation.  
Les commandes de la province sont exécutées promptement, après l'événement d'une mesure exacte, ou mieux encore d'une chaussure usée. (8/6)

**Fabryka gotowej bielizny**  
W POZNANIU  
przy placu Wilhelmowskim 3,  
(1068) poleca  
Przewielebnemu Duchowienstwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwaranią dobrego leżenia, **obojezyki, koldry watawane, bieliznę na pościele, stołownic, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.  
Za skora, rzetelną i szybką usługę ręce.  
**A. KAUFMANN**  
z Pawłowskich.

**Do podróży!!**  
kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar  
własnej roboty poleca (249)  
**N. WOLNIEWICZ,**  
siodlarz-kieszeniarni w Bazarze w suterynach.

**Przewielebnemu Duchowienstwu**  
poleca po cenie możliwie najtańszej  
**Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotaże itp.** (166)  
**F. Raczkowski,**  
ulica Nowa — w Bazarze.  
Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołownic.

**Langenau (w górach Kłodzkich).**  
Stacja kolei Wrocławsko Międzyborskiej (Mittelwalde).  
Urocz. położenie. **Zagodny klimat górski** (370-500 mtr. ponad poziomem morza). (1891)  
**Silne źródła żelaziste do picia i kąpieł.**  
**Kąpiele borowinowe** (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych, zblizonych składem chemicznym do borowin marienbadzkich (podług analizy Prof. Düflosa).  
**Wodolecznictwo, kuracye mleczne, żelczyce i krowe.** — Kapela p. Poltmanna. Reuniony. Przedstawienia teatralne.  
**Sezon** od 1-go maja do 1-go października.  
Blizszych szczególow i prospektow udziela na żądanie bezpłatnie  
**Zarząd kąpielowy.**

**STANISŁAW PRZYSIECKI,**  
malarz,  
Poznań, ul. Strzelecka nr. 31.  
poleca się Przewielebnemu Duchowienstwu do renowacyi, kościolow, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzacych, wykonujace prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez dlugoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1219)

**Nowość! Nowość!**  
**Plug 2-skiibowy.**  
Najnowszej konstrukcyi dwuskiibowe patentowane plugi, ogólnie za najlepsze uznane mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbe.  
**Plug Fenix.**  
Nowy piętrowy plug samochod „Fenix” znacznie poprawiony systemem Sacka, uzyskal na odbytych konkurencyj pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 plugow II. i III. nagrode.  
Wylacznymi reprezentantami na W. Ks. Pozn.

**Bryliński & Twardowski,**  
skład machin i kolei polnych  
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.  
Telefon nr. 69.

**Empfehlenswert für jede Familie!**  
Gegründet 1846: 25 Medaillen.  
Bestes Aserkannt  
Gewinnkeim von vollstündiger, magenstärkender und achtel genaugenau ausstrücklich: **Soonelamp v. H. Underberg-Albrecht**  
Zu haben in allen besseren Apotheken und in Hotels, Restaurants, Cafés etc.  
Wahmt unter der Devise: **Oculdt, qui non servat,** von dem Erfinder und alleinigen Destillateur **H. UNDERBERG-ALBRECHT** am Rathhaus in Rheimberg am Niederrhein. K. K. Hoflieferant.

**Dom. Dzierznica p. Nekla**  
ma na sprzedaż (1478)  
**120 owiec silnych młodych maciorzdatnych do chowu i dwa importowane barany Hamshire.**

**Prowincjonalna Wystawa Przemysłowa**  
W POZNANIU  
w pierwsze i drugie święto Zielonych Świątek w południe od 11 1/2-1 1/2 godz.  
**Koncert promenadowy**  
Po południu od godz. 4-tój (1476)  
**Wielki podwójny koncert wojskowy.**

Szuka się dzierzawy na **folwark** mający przeszło 800 mórg wyłącznie prawie pszennej ziemi. Dwór obszernej murawnej, budynki z wyjątkiem s odół nurowane. Potrzeba do objęcia 6.000 marek gotówki. — Do sprzedania  
**kilka folwarków** w pobliżu Poznania, we wielkości 400-800 mórg. Blizszej wiadomości udzieli (1464)  
**R. Koczorowski,** Śty Marcin 49.

**Restauracya J. Klundra wilda**  
poleca Szanownej Publicznosci swój **obszerny ogród**  
wraz z nową z komfortem urządzoną **KREGIELNIĄ.**  
Są także **mieszkania letnie** do wynajęcia. (1478)

**Ewangelikę**  
na Boże Ciało (1405)  
poleca **Księgarnia Katolicka** w Poznaniu  
Process'o in Solem, Corporis Christi. Wielkie folio z bardzo dużym druk. Oprawne w czarne płótno 7.50 m. Opr. w czerwone płótno 8.50 m. Opr. w czarna skórę 9.00 m. Opr. w czerwona skórę 12.00 m. (1481)  
**Ogród Zoologiczny.**  
W I. 2. i 3. święto Ziel. Świątek.  
**Wielki KONCERT**  
Początek o godz. 4.  
Ceny o połowę niższe. Jazda na kucach i wózkach dla dzieci. Wieczorem iluminacya ogrodu. Wystawa przeszło 400 gatunkow zwierzat.